Nr. 246. We Lwowie Wtorek dnia 4 Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiednin A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów d jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czem jest Boulanger?

Lwów 3 września.

Boulanger nie jest geniuszem, ani wojskowym ani politycznym. Boulanger nie jest ani znamienitym wodzem, ani dobrym mężem stanu. Boulanger nie reprezentuje żadnej idei, żadnej zasady, żadnej myśli. Boulanger jest niczem — tak zapewniają, dzień w dzień wszyscy jego przeciwnicy i nieprzyjaciele. W obec tylokrotnego powtarzania jednego i tego samego twierdzenia, możnaby w nie ostatecznie uwierzyć, gdyby się mimowoli nie nasunęło pytanie: a czemże jest Boulanger? Gdyby bowiem w istocie było prawdą to co powiadają nieprzyjaciele, że Boulanger to — nic, dlaczegoż tak często o nim mówią, dlaczegoż nie zaniedbują żadnej sposobności, by przynajmniej kilka słów nie poświęcić temu nic nieznaczącemu byłemu ministrowi wojny? Nie mija żadne zgromadzenie polityczne, żaden bankiet uroczysty bez wycieczek ze strony rządowej lub przynajmniej z rządem zaprzyjaźnionej. Zawsze i wszędzie o Boulangerze musi być mowa. Jeżeli Boulanger jest niczem, dlaczegoż Jules Ferry uznał za stosowne, na bankiecie Towarzystwa rolniczego w Gerardmer tyle poświęcić uwagi jego osobie i ogłoszonemu przezeń programowi! Ale nietylko Ferry, stojący teraz zdala od rządu, to robi, czynią to samo i ministrowie, a nawet sam prezydent Rzeczypospolitej. W obec tego faktu notorycznego, wolno więc wątpić, ażali w zdanie swoje wierzą przedewszystkiem ci, którzy je rozpowiadają.

Gdyby Ferry, Floquet i Carnot byli naprawdę tego głębokiego przekonania, że Boulanger nic nie reprezentuje, że z jego strony nie potrzeba się niczego obawiać dla obecnego stanu rzeczy w Rzeczypospolitej, z pewnością nie wspominaliby tak często nazwiska jenerała Boulangera. Jeżeli to czynią, wówczas najwidoczniej i dla nich były minister wojny jest także więcej niż — nic. Nie chcąc tego wprost i otwarcie przyznać, uciekają się przeciwnicy jenerała do środka bardzo taniego. Boulanger sam dla siebie — powiadają — jest rzeczywiście niczem i nie przedstawia żadnego ani dla parlamentu ani dla rządu niebezpieczeństwa i pozostałby z pewnością takim samym, gdyby mu stronnictwa monarchiczne nie były udzieliły całego swego a skutecznego poparcia. Może być, że to wszystko prawda, może w tem racja, że gdyby nie pomoc monarchiczna, a w szczególności bonapartystyczna, Boulanger nie byłby doszedł do tego znaczenia i tego stanowiska, jakie dzisiaj zajmuje,—ale cóż z tego wynika, cóż mają republikanie zwalczający z taką gwałtownością swojego byłego ministra wojny z tej pociechy? Jeżeli jenerał Boulanger ma jakiś na oku cel polityczny, jeżeli w istocie dąży do rozwiązania obecnej izby deputowanych i do rewizji konstytucji, wówczas dla niego jest rzeczą prawie obojętną, kto go popiera i kto za nim głosuje. W obecnym ustroju państwowym, zwłaszcza w konstytucyjnym i republikańskim, decyduje o wszystkiem większość. Aby ją mieć, trzeba głosy liczyć nie ważyć — ilość głosów a nie ich jakość składa się na większość. Gdyby się zatem jenerałowi Boulangerowi udało uzyskać potrzebną do przeprowadzenia programu większość, wówczas nietylko dla niego, ale i dla jego przeciwników winno być rzeczą obojętną, zkąd ją wziął. Jeżeli więc Boulanger ze swoim krótkim programem; *Dissolution et revision* wydaje się republikanom groźnym, wówczas lepiejby było, aby to od razu przyznali a nie zadawali się zarzucaniem mu braku wszelkich cnót, potrzebnych na reformatora i wielkiego męża stanu; lepiejby było, aby znaleźli środek, którymby skutecznie zwalczyć można wzrastający z dniem każdym jego wpływ, a nie pocieszali się tem, że tylko poparcie rojalistów i imperjalistów prowadzi go do zwycięstwa.

Pora byłaby już po temu najwyższa. Jeżeli po fiasku w parlamencie i po klęsce w pojedynku jenerał Boulanger wraca do izby deputowanych miasto jednym aż trzema mandatami poselskiemi, wówczas fakt ten jest niezbitym dowodem wzrostu — jeżeli nie jego osobistej popularności — to w każdym razie niezadowolenia panującego w kraju z obecnego stanu rzeczy. Złego rodzaju objawem może stanu kierującej losami rzeczypospolitej, liczyć się powinni i liczyć się muszą. Ze stanowiska republikańskiego, jest to rzeczą serdecznie obojętną, komu rzeczpospolita ma zawdzięczać tak gwałtowny wzrost niezadowolenia wśród ludności: bulanżystom, czy konserwatystom. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że bez bonapartystów i jawnej ich pomocy, Boulanger nie byłby dzisiaj tem, czem jest — ale o ileż się przez to postać rzeczy zmienia? Z punktu widzenia republikańskiego, jest to niezawodnie rzeczą prawie kompromitującą, że jenerał Boulanger, który dotychczas ciągle jeszcze wznosi okrzyki na cześć rzeczypospolitej, przyjmuje przyjaźń i pomoc bonapartystowską — ale ludzie jego fasonu nie bywają zwyczajnie zbyt wybrednymi w wyborze sprzymierzeńców i przyjaciół. Swoją drogą nie popierają bonapartyści jenerała Boulangera dla jego pięknej blond brody i dla jego okrzyków na cześć republiki. Mają oni w tem najzwyklejszy interes egoistyczny. Zdaje im się bowiem, że dla utrzymania niezadowolenia w kraju i zwrócenia na siebie uwagi ludności, można się jako taranem posługiwać: byłym republikańskim ministrem wojny. Spodziewają się, że w danej chwili korzystnej, będzie można usunąć Boulangera i samym wystąpić na pierwszy plan, aby się zgłosić po spuściznę po republice.

Czy się w rachubie tej niezawiodą, to jest w chwili rzeczą obojętną. Na razie i Boulanger i bonapartyści nieźle wychodzą na sojuszu. Jenerał ma trzy mandaty, a o bonapartystach mówią ciągle w całym kraju. Jedno i drugie jest zyskiem godnym włożonej pracy. O tem więc, że praca tych niedobranych sojuszników przynosi im coś w zysku, powinni pamiętać republikanie. Zysk ten jest bowiem wynikiem panującego w kraju niezadowolenia i może być uzyskany tylko na koszt — rzeczypospolitej. Nie będzie zysku, gdy w kraju i wśród ludności nie będzie niezadowolenia. Ztąd bardzo prosta droga do zwalczania sprzymierzonego z bonapartyzmem boulangeryzmu. Republikanie widzą ją, ale jeszcze na nią nie wstąpili. Na razie wydaje im się, że Boulanger jest niczem. O mylności swego zapatrywania gotowi się przekonać — za późno.

Zwierzenia cesarza Wilhelma I.

Cesarz Wilhelm I. spisywał w formie pamiętnika testament polityczny, w którym wypowiadał swe uczucia, myśli, zamiary i nadzieje. Pisma te i zwierzenia z natury przeznaczone były dla najbliższych — tak myślał sam cesarz, pisząc: gdy pismo to dostanie się do rąk mych najbliższych“ itd., — wnuk jednak cesarski innego był zdania i polecił ministrowi królewskiego domu, ażeby ogłosić wyciąg z tej spowiedzi.

Rozporządzenie to wydał cesarz w dniu chrztu swego syna, pragnąc — jak powiada — podzielić się ze swym ludem „świadectwem wzniosłego sposobu myślenia i pobożnego serca“ swego dziada.

Dlaczego to uczyniono? Różnie różni na to odpowiadają, najpewniejszą jednak jest rzeczą, że dwa tu głównie względy miał młody cesarz na oku. W dniu chrztu swego syna pragnął przed całym światem zadokumentować ciągłość polityki pruskiej, chciał dać do zrozumienia, że młody potomek Hohenzollernów wychowany będzie w tych samych co dziad zasadach, gdyż owe listy — to krzyżmo, złożone na główce młodemu księciu... Jeżeli wyjdziemy z tego założenia, to wnioski same przez się nasuwają...

Cesarz Wilhelm I., ten, za którego czasów dokonane zostało zjednoczenie Niemiec, wzrósł i wychował się w innej epoce. Pod jego wodzą zwyciężyły Prusy Danję, Austrję, Francję i zapewniły bogdaj w części panowanie reakcji, która była już prawie zdławioną. Na wezwanie cesarza Wilhelma powstały ludy Niemiec i morze krwi obcej i własnej przelały w nadziei, że prędzej czy później, po stworzeniu jednolitej wielkiej ojczyzny, żyć będą w pokoju i zbierać owoce swego poświęcenia. Tak się jednak nie stało. Osmnaście lat po Sedanie stoją Niemcy pod bronią, osmnaście lat po zjednoczeniu nie korzystają ze zwycięstw odniesionych, osmnaście lat rozkrzewia się reakcja w najlepsze na szkodę postępu i rozwoju narodowego, osmnaście lat życie obozowe wszelki objaw wolniejszej myśli przytłumia.

Kiedy na tronie, osieroconym przez ojca, zasiadł cesarz Fryderyk, zdawało się, że długo upragniona era nadeszła, że naród niemiecki odetchnie, że broń złożoną zostanie na chwilę, a słowa żołnierskiej komendy zastąpią hasła wolności i postępu. Dziewięćdziesiąt dziewięć dni trwało panowanie, tyleż dni trwały nadzieje.

Słowa cesarskie tchnące wolnomyślnością, wypowiadane przy różnych sposobnościach, a przedewszystkiem w pierwszych manifestach, wywołały w całym świecie cywilizowanym uczucie prawdziwego zadowolenia. Niestety! losy nie pozwoliły cesarzowi przeprowadzić swego planu, nie danem mu było odrodzić Niemcy i zjednoczonemu spokoju narodowi przynieść w pokoju cieszyć się owocami zwycięstwa.

Po śmierci cesarza Fryderyka zajął tron młody wnuk pierwszego cesarza Niemiec. Po łagodnych słowach ojca, w których tyle było rekomenda, tak były twarde, tak groźne, a treść ich wskazywała na to, że ten, który je wypowiada, czuje się mniej rządcą ludu, jak wodzem armji.

Cesarz Wilhelm kroczy w ślady swego dziada — panowanie jego ojca, wydaje się dla niego jakby niemiłą przerwą w tradycjach Hohenzollernów i dla tego spieszy w uroczysty dzień chrzcin swego syna piątego z ogłoszeniem zwierzeń swego dziada, ażeby odnowić pięć z dziejów Niemiec, że najmłodszy syn jego, któremu na chrzcie dano nazwisko Oskar Karol Gustaw Adolf, wychowany będzie w tych samych zasadach, w jakich wychowywali się przodkowie jego.

Reakcja podnosi głowę — Niemcy mają wszelki powód, ażeby uważnie spoglądać na słowa cesarskie. Zwierzenia pradziada brzmią:

I. Koblencja 10. kwietnia 1857.

„We wszere spoczywa...
Panu poleć drogi twoje i ufaj
Mu, O, wszystko sprawi dobrze!
Panie! Wola Twoja dziej się na ziemi
Jako w niebiesiech!“

Gdy pismo to wpadnie w ręce moich, należeć już będę do umarłych!

Oby też było mi danem w ostatnich godzinach mego życia, abym duszę moją mógł oddać w ręce mego Boga!

Oby mi pozwolone było, módz pożegnać się z moimi drogimi, którzy mię przeżyją!

Gdyby jednak przedwczesna śmierć mię doścignąć miała, oby całe życie moje było jednem przygotowaniem do życia zagrobowego!

Oby Bóg był dla mnie sędzią miłosiernym!

Życie pełne wzruszeń leży po za mną.

Z niedocieczonych zrządzeń Boga towarzyszyły mi zawsze na przemian cierpienia i radości. Ciężkie losy, które w dzieciństwie mojem widziałem zawisłe nad ojczyzną, tak wczesna utrata niezapomnianej, najdroższej ukochanej mej matki, zapełniły zawczasu serce moje poważnemi uczuciami. Uczestnictwo w podniesieniu ojczyzny było pierwszym punktem świetlanym dla mego życia.

W jakiż sposób powinienem memu ukochanemu królowi i ojcu dostateczną nieść podziękę, że kazał mi brać udział w honorze i sławie armji! Jego kierownictwu, miłości, jego łasce zawdzięczam przecie to wszystko, co świadczył mi w pełnem zaufaniu aż do skonu swojego! Najwierniejsze spełnianie obowiązków było zadaniem mojem w miłującej wdzięczności, było szczęściem mojem!

Królowi, bratu memu, który zarazem jest pełnym ufności przyjacielem moim, nigdy nie zdołam być dość wdzięcznym za ten mój stosunek do niego! Przeżyliśmy wspólnie piękne lecz i ciężkie zarazem czasy, które atoli coraz zażylej nas ze sobą ścieśniały, przedewszystkiem lata niedawne, kiedyto zdrada i obłuda postawiły drogą ojczyznę nad przepaścią. Jego łasce i jego zaufaniu zawdzięczam, iż na jego rozkaz mogłem zaprowadzić w Niemczech ład i porządek, podczas gdy on we własnym kraju pierwszy dawał przykład do tego.

Wszyscy, którzy mieli styczność ze mną z tytułu obopólnej przyjaźni i życzliwości — a liczba tych ludzi była z woli Bożej nie małą — znajdą tutaj moją podziękę gorącą, zarazem zaś podziękę ostatnią za ich miłość, którą mi okazywali. Wielu poprzedziło mię już w wędrówce do zagrobowego życia — jakież będzie nasze spotkanie się tam!

Wszechmocny Boże! Ty znasz moją wdzięczność za wszystko, co mię tutaj drogiego lub bolesnego spotkało! W ręce Twoje polecam ducha mojego! Amen! *Wilhelm.*

II. Berlin 31. grudnia 1866.

Gdym w dniu 10. kwietnia 1857 napisał był słowa pożegnalne dla pozostałych po mnie, losy wpłynęły później potężnie na życie moje. W nieprzeczuwany sposób postanowiła Opatrzność o ostatnich latach życia drogiego mego brata i jeszcze za tegoż życia powołała mię jako jego następcę. Gdy Bóg łaskawie uwolnił wielce doświadczonego Króla od ciężkich cierpień, musiałem wstąpić na tron w wieku, w którym inni zwykli szukać spoczynku ... woli Boga, aby ... mnieć ... dawać ... godło ... z o-przeszłości.

Walki te wstrząsały mną do głębi, musiałem bowiem trzymać się na stanowisku przeciw burzliwemu naporowi, ... któremu nie wolno mi było wypuścić z rąk, jeśli historja Prus nie miałaby być porzuconą. Przebaczam wszystkim, którzy świadomie lub nieświadomie występowali przeciw mnie na zasadniczem przekonaniu ugruntowanym za mianem dla dobra ojczyzny, występowali — aby uszczuplić władzę korony — i nie odwrócić serca Prusaków.

Niechaj atoli moi potomkowie nie zapominają, że ... przechodzić musiał takie czasy, jak w latach 1861—66.

W rok, który dziś właśnie się kończy, łaski Boże zlały się na Prusy w sposób, który sowicie wynagradza im tyle przecierpianego. W pokorze uznaję tę Bożą łaskę, która mię, w tak podeszłym wieku, upatrzyła do sprowadzenia zwrotu rzeczy, jak zdaje się przeznaczonych dla dobra naszej ciaśniejszej i obszerniejszej ojczyzny. Narzędzie do osiągnięcia tak wielkich rezultatów, armja, stoi w tej chwili w obliczu świata nieprześcignioną. Duch, który ją ożywia, jest wyrazem uobyczajnienia, wpojonego w naród troskliwą ręką dostojnych przodków moich.

W tej poważnej godzinie, gdy stary rok kona, niechaj armja we wszystkich swych częściach otrzyma moje podziękowanie serdeczne za oddanie się i poświęcenie, z którem szła za głosem moim i przed oczyma mojemi zwyciężała — widok, za który wypowiadam pokorną podziękę memu Bogu!

Lecz i całe Prusy niech znajdą tutaj moją podziękę królewską za usposobienie, jakiego składały dowody w tym pamiętnym roku!

Gdzie tyle miłości ojczyzny, tam tkwi również ów zdrowy zmysł, który robi narody wielkiemi i dla tego Bóg błogosławi je widocznie!

Najgorętsze moje podziękowanie znajdą tutaj ci wszyscy, którzy w ciężkich czasach byli mi pomocni, abym mógł zdążyć do dzisiejszego dnia jasnego!

Oby błogosławieństwo Boże spoczywało zawsze na Prusiech i oby Prusy okazywały się godnemi tego błogosławieństwa!

Oby mój syn i potomkowie moi widzieli w koło siebie taki lud i taką armję i oby roztropnem, a do czasów odpowiedniem postępowaniem dobro i rozwój obojga wspierali, zabezpieczając stanowisko Prus, które zostało tymże najwidoczniej przez Opatrzność przekazane!

Niech Bóg tak zrządza w łasce swojej!!!
Północ! 1866—67. *Wilhelm.*

III. 31. grudnia 1871.
1870—1871.

Bóg był z nami!
Jemu dzięki, chwała i cześć!

Gdy u schyłku r. 1866 mogłem ze sercem, przepełnionem wdzięcznością, wielbić Boga za tyle niespodzianych a sławy pełnych zdarzeń, które tak ułożyły się dla dobra Prus i pociągnęły za sobą początki nowego zjednoczenia Niemiec, — to musiałem wówczas mniemać, że zlecone mi przez Boga zadanie moje jest już dokonane i ja odtąd rozwijając je tylko dalej w ciszy i spokoju, pozostawię kiedyś takowe szczęśliwie synowi mojemu, w przewidywaniu, iż jego będzie rzeczą, aby południową połowę Niemiec połączyć z północną w jednę całość.

Atoli z niedocieczonych wyroków Bożych ja sam miałem być powołanym, aby jeszcze to zjednoczenie uskutecznić, jak ono dziś oto przedstawia się nam po 7-miesięcznej krwawej i chlubnej dla nas wojnie, tak lekkomyślnie wywołanej przez Francję! Jeśli kiedykolwiek w dziejach ukazał się palec Boży, to niezawodnie stało się to w latach 1866, 1870 i 1871.

Wojna niemiecko-francuska, która spadła jak grom z pogodnego nieba, zjednoczyła całe Niemcy w niewielu dniach i wojska tychże szły od zwycięstwa do zwycięstwa, wywalczając ciężkiemi ofiarami zdarzenia, które jeno z woli Boga były możebne. Ta wola postawiła u mego boku mężów, aby dokonać tak wielkich rzeczy. Ta wola zahartowała umysły walczących w poświęceniu, wytrwałości i nigdy przedtem nieznanej waleczności, tak że sztandary Prus i tychże sprzymierzeńców okryły się nieprzemijającą sławą i nowemi honorami. Ta wola natchnęła naród do niesłychanej ofiarności, użyczyła ulgi w cierpieniach, które każda wojna nieodzownie zadaje!

Ze sercem przepełnionem wdzięcznością pokorną wielbię łaskę Boga, która uznała nas godnymi do spełnienia tak wielkich rzeczy według woli Jego! Oby ta łaska i nadal nie opuszczała nas w czasie budowy nowozjednoczonych Niemiec, do której jest dopiero fundament położonym i oby dany był nam pokój, wśród którego „moglibyśmy w pokorze spożywać owoce,“ zdobyte w walkach krwawych i gorących!!

Panie! wola Twoja dziej się w niebie, jako i na ziemi!!! Amen! *Wilhelm.*

IV. Berlin 31. grudnia 1878
godz. $^1/_2$11 wieczór.

Kończy się właśnie rok, który miał być dla mnie złowrogim! Wypadki wzruszającego rodzaju spotkały mię w d. 11. maja i 2 czerwca! Cierpienia cielesne ustąpiły przed bólem, że oto dzieci pruskie spełniły czyn, który u schyłku mego życia podwójnie trudno było przenieść mi na sobie,

7)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Dzień zeszedł spokojnie. Aleksander był pewny, że to jego ostatni, ale się nie trwożył. Perfiło, wracając do budy, milczał, jak drzewo, dopiero, gdy się drzwi zawarły — popatrzał na towarzysza — i zaśmiał się złowieszczo.

— To ty się w donosy bawisz, Polaczok. Myślałeś, że mnie ztąd zabiorą, jak oskarżysz, ha, ha. Zabiorą, bratuszka, ale jutro — bo mnie tu nie stanie pary — a ty tego nie zobaczysz!

Zapalił w piecu i gadał podśmiechując.

— Ja kiedyś w Syberji wziął łotra, co mi się niepodobał i głową w kocioł, gdzie się łój topił. Ot gracko! Tu nie ma łoju, ale ja i bez niego dam tobie rady. A drugi raz dziewkę jedną, to ja namówił do lasu zimą — i rzucił na wilki, związawszy! I wilki nie postawią śladu! Oho, albo to mnie pierwszy raz! I po tobie nie zostanie śladu!

Drwa zajęły się doskonale, kacap otworzył swoją obrożę z nogi, wziął za barki Swidę.

— Co, nauczyłeś się opierać Perfiłe — nu zobaczym — jak ci łeb wsadzę w ogień!

Zaczęli się borykać i niewiadomo, na czemby się to skończyło, ale szczęściem otwarły się drzwi i stróże z kotłem weszli do budy.

— Znowu! — krzyknął jeden — oblej ich ukropem, Fiodor. Mało zjadł łajdak nahai!

Rozdzielono napastników.

— Gdzie klucz od kajdan?

Perfiło zaśmiał się zuchwale.

— Nie ma, głupcy! Dajcie jeść — i idźcie won! Nic wam do nas w nocy!

— Zabieraj jego ztąd, Fiodor — do naczelnika!

Kacap poturbował ich trochę, dali mu jednak rady, powlekli z sobą. Aleksander był samotny, tylko w kącie leżał jeszcze trup Czerkiesa, zastygły...

O północy zdało się Swidzie, że ktoś drzwi otworzył. Widział, jak Perfiło wracał, zwalił się nań, dusił, kąsał, palił ogniem.

Była to zmora, gorączka, początek śmierci!

Stróż go obudził nad ranem.

— Stupaj!

Chciał usłuchać, i upadł. Miał twarz nieprzytomną, wzrok obłąkany, członki pokurczone bolem. Stróż go trącił, splunął, zaklął, poczem z kolegą zabrali Czerkiesa, zamknęli chatę i poszli.

Zostawili go, by się sam ze śmiercią rozprawił.

Pierwszych dni wieczorem zachodzili z kotłem: zastawali jedzenie nietknięte, zmarzłe — przestali więc je zmieniać, przestali myśleć o piecu, nikt nie zajrzał do budy!

Ale dla biedaka nora była pełną! Zaludniały ją mary gorączkowe; tłoczyły się po ziemi, czepiały ścian, zasiadały piec, tańczyły po jego barłogu, po nim samym — pełzały wspólnie z robactwem!...

Spalony pragnieniem, niezdolny się poruszyć—bełkotał czasem z nimi — wypędzał, błagał, przeklinał — czasem zamierał zupełnie, i tylko niekiedy głos jego zmieniony, pytał szeptem owych mar — jak w drodze z kraju:

— Czy to już etap?...

A etap nadchodził najlepszy, bo ostatni — odpoczynek wieczysty!

Musiał długo się męczyć, bardzo długo, bo wreszcie zimno przestało mu dokuczać, a natomiast ze ścian i pułapu sączyć się poczęła wilgoć, tok izby zamieniając w ślizkie siwe błoto.

Nie rozumiał, że to wiosna była, tylko posuwał się do ściany i chciwie lizał brudną wodę z drzewa. Był to jego cały posiłek.

Pewnego dnia posłyszał krok koło budy. Nadstawił uszu, wpatrzył się we drzwi, i rzucił się w tył spostrzegłszy gościa.

Był to Perfiło!

Zkąd się on tu wziął w porze, gdy inni byli w kopalni? czego chciał?... Strasznie był obdarty, wychudły — pokaleczony. Zaduch wódki rozchodził się od niego. Wszedł, zatoczył się parę razy—obszukał kąty, zajrzał na piec, skosztował jedzenie w kuble, skrzywił się i wreszcie zbliżył do Aleksandra, i usiadł ciężko przy nim.

— Witaj, Polaczok! A co już zdychasz, a ja żyw, choć ty mnie zgubić chciał! Hu, hu, Perfiło chytry! Nu, co, nie przywitasz się z kolegą?

Aleksander odwrócił się od niego.

— Idź mi z oczu, daj umrzeć spokojnie! Nie masz czego wyglądać mojej śmierci. Woda podeszła pod słomę, zgnił szynel.

— Ech, bratuszka, kiedy ja zaszedł w odwidziny, to i zostanę, póki mi się podoba! Masz ty lepszą gratkę jak trzy szynele! Gdzie amulet Czerkiesa? Słuchaj, oddaj, bo pożałujesz!

— Nie mam amuletu! Nie widziałem go nigdy!

— Łżesz, psie, złodzieju!

Kacap wziął go za włosy i wstrząsnął brutalnie. Biedak zgrzytnął zębami.

— Puść mnie, zbóju!

— Nie puszczę! Oddaj amulet, bo cię pokraję na sztuki, żywcem!

Czkawka przerwała mu mowę. Był bardzo czerwony, siny prawie, sapał... musiał mu alkohol palić wnętrzności.

— Amuletu nie mam, więc dać nie mogę — odparł Polak słabym głosem i zamknął oczy.

— Nu, to poczekamy!

Perfiło wziął go na ręce, wyniósł na środek izby.

Tam w wyżłobieniu stała błotnista kałuża, wzrucił go w nią, sam usiadł obok, sięgnął po łańcuch, który zostawiono u nogi Aleksandra... chwilę majstrował przy nim i legł wreszcie.

Powstaniec podniósł się mozolnie, oparł rękami o ziemię; chciał wyczołgać się z błota.., nie mógł. Kacap przykuł go do siebie, musiał zachować klucz.

— Nu, leż cicho, bydlę, chcę spać! — wrzasnął ochrypłym głosem — Uh, jak tu gorąco!

A gdy Swida zrozpaczony wciąż się targał, Perfiło porwał się go bić, chciał kląć, ale się tylko zakrztusił, zachłysnął, otworzył szeroko usta i stał chwilę, jak rażony gromem.

Twarz jego robiła się przeraźliwą, wargi poruszały się bez dźwięku — zaczął szarpać i rozdzierać odzież na piersi, i nagle zawył jak zdławiony zwierz, i padł w błoto, na wznak, aż jękła ziemia.

Aleksander patrzał przerażony.

Pierś kacapa wzdymała się, rosła, — chrapanie z niej się wydzierało okropne — z ust szła para cuchnąca wódką, czoło okryło się potem. Polak chciał wstać, odsunąć się od tej ohydnej postaci, ale bezskutecznie tylko targał łańcuch.

— Perfiło! — krzyknął — puść mnie, gdzie klucz!

Kacap się wyprężył, rzucił — stoczył mu na piersi — palce wpił w błoto, zębami chwycił go, chciał gryźć, ale szczęki odmówiły posłuszeństwa — ryknął, zsiniał cały — i skonał.

Poraziła go wódka...

Przywalony tem cielskiem, Swida leżał jakiś czas osłabły, potem wił się jak robak, odpychając od siebie sztywniejące wstrętne zwłoki — nie zdołał — stracił przytomność.

Gdy ją odzyskał, noc była. Zdjęty zgrozą zdołał wreszcie usunąć z siebie trupa, ale z jamy nie mógł się wydostać. Wilgoć przejęła go całego, miał dreszcze, i nieznośne cierpienia błotem nasiąkłych ran.

A trup wciąż leżał przy nim — nieodstępny towarzysz, i za każdym ruchem czuł nieszczęsny, opór niezwalczony, przypominający, że to nie zmora była, tylko straszna rzeczywistość.

I nagle w ciszy nocnej wyrwała mu się skarga pierwsza — jęk rozpaczy:

— O Boże wielki! Com ja Ci tak ciężko zawinił, że nademną litości nie masz! Śmierci nie spuścisz.

A potem umilkł znowu — i tylko niekiedy — zgrzytnął łańcuch — i wśród gorączkowego dyszenia, rozlegało się nieprzytomne pytanie:

— Czy to już etap?....

Nie czuł już nic, i nie widział nic. Nie widział jak noc zeszła, i dzień się zrobił, i nie słyszał jak o południu drugiego dnia drzwi budy rozwarły się powoli, i wpuściły do wnętrza dwoje ludzi. A jednak znał ich oboje z dawnych czasów, i widział często w snach tę smętną śliczną twarzyczkę, co się pochyliła nad nim blada, z rozszerzonemi bolem oczami, i po długiem wpatrywaniu się weń, skurczyła się rozpaczą.

— Boże! Czym nie przyszła za późno! — szepnęła, a łzy gradem oblały wychudłe oblicze biedaka.

A on się poruszył słabo, i spytał żałośnie jak zwykle:

— Czy to już etap?

Wówczas osunęła się na kolana, i objąwszy głowę męczennika, tuliła ją do serca, i płakała cicho, ze szczęścia, że przyszła jeszcze w porę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a który moje ... i umysł zaciemniać się zdaje na resztę dni moich! Muszę jednak poddać się woli Boga, który spuścił na mnie to wszystko, lecz zarazem objawił swoją łaskę i miłosierdzie, nietylko utrzymując mię przy życiu, lecz nadto powracając mi zdrowie tak dalece, że stałem się napowrót zdolnym do mojej pracy. To też wielbię Boga, za to Jego kierownictwo, w którem widzę również upomnienie, abym samego siebie zbadał, zanim stanę przed tronem wszechpotężnego sędziego! Dla tego upatruję w tych zdarzeniach łaskawą rękę Boga, która wiedzie do dobrego, jak wszystko, cokolwiek z cierpień lub radości nas spotyka. Dla tego wielbię Opatrzność za bolesne wypadki ubiegłego roku. One przyniosły mi także wielką wagę — przez współczucie, którego ze wszystkich stron doznawałem.

Przedewszystkiem znajdzie tutaj żona moja gorące podziękowanie za jej miłość i współczucie, którem sama cierpiąca odbarzała mię; następnie zaraz moja córka, która z dziecięcem przywiązaniem pielęgnowała mię ustawicznie. Wszyscy członkowie rodziny, bliżsi i dalsi, znajdą tutaj pełną miłości podziękę moją za wszystko, co mi w tych bolesnych czasach ze współczuciem okazywali. Wszystkim tym, którzy w tak zdumiewający sposób pamiętali o mnie, należy się serdeczne moje podziękowanie. I zkądżeż pochodziło to współczucie? Czyż zkądinąd jak nie od Wszechpotężnego, którego kierownictwo chciało, abym w ten sposób był w świecie postawionym, iżby Jego łaska, panująca nademną, każdemu się w umysł wdrożyła? I w tem właśnie widzę znów Jego miłość i miłosierdzie, że uzbroił mię, abym wolę Jego spełniał tu na ziemi i że mnie i lud mój uznał godnym do wykonania przekazanej misji.

We też ponownie wielbię tylko łaskę Boga we wszystkiem, co mi od ludzi udziałem było w dobie boleści. Lecz niechby to się w dobie okazywało się to współczucie, ale o każdym czasie doznawałem go w takiej mierze, jaka znacznie przewyższa zasługi moje. Ludzie chcieli przeoczać słabości i błędy moje: lecz Ten, który je zna wszystkie, oby kiedyś był dla mnie sędzią miłosiernym tam, gdzie nie zważałem na nauki i wskazówki Jego syna!

Panie! wola Twoja dzieje się w niebie i na ziemi!

We wierze jest nadzieja a miłość niebieska drogą do niej! Amen! *Wilhelm.*

Wiec delegatów miast.

W roku 1885, z okazji wyborów do rady państwa, odbył się pierwszy wiec delegatów miast, który miał głównie za zadanie ułożenie programu politycznego dla posłów z miast, zasiadających w radzie państwa. Do pozytywnych rezultatów nie przyszło wprawdzie wówczas, ale zrobiono krok naprzód o tyle, że wybrano „stałą komisję dla spraw miejskich“, złożoną z pp.: dra Piotra Grossa, dra Gustawa Roszkowskiego, dra Rutowskiego, dra Zbyszewskiego, dra Małachowskiego i Gertritza, poruczając jej szczególną opiekę nad sprawami miejskiemi i zwołanie ponownego wiecu delegatów miast, gdyby to za stosowne uznała.

Gdy na wiosnę rb. „sprawa wódczana“, tak żywotna dla interesów miejskich, weszła na porządek dzienny obrad parlamentu wiedeńskiego, rzeczona komisja zwołała wiec ponowny, który odbył się w naszem mieście d. 12. marca br.

Przebieg obrad tego drugiego wiecu przypominają sobie niezawodnie nasi czytelnicy — a głównym jego rezultatem była uchwała, zapadła na wniosek dra Fruchtmana z Drohobycza, wzywająca posłów miast, jakoteż posłów z mniejszych posiadłości, w których kurjach są miasteczka, by w sprawie gorzelni wielkiej znacznych zwołali zgromadzenia wyborców i zdali sprawę z dotychczasowych czynności. O ile te sejmiki relacyjne przyczyniły się do ożywienia życia politycznego w naszym kraju, nie pora na razie bliżej oceniać; chodziło nam o stwierdzenie faktu, że były wyłącznie zasługą wspomnianego wiecu.

Zaznaczamy również, że zgromadzeni na wiecu tym uznali wielką użyteczność zjazdu i porozumienia się reprezentantów miast — a ze względu, że wiele jest spraw które obchodzą wszystkie miasta, uchwalono wiec wybraną komisję z 7 członków zamiejscowych we Lwowie, wzmocnić nadto jeszcze jednym ze Lwowa, a czterema z prowincji. Do komisji tej wybrano więc nadto: pp. Mochnackiego, prezydenta m. Lwowa, Dworskiego burmistrza Przemyśla, Fruchtmana z Drohobycza, Jakubowskiego z Grybowa i Budzynowskiego ze Sambora.

W końcu wiec wyraził przekonanie, że byłoby pożądanem, aby przed tegoroczną sesją sejmową, mogli reprezentanci miast jeszcze raz się zebrać na naradę.

Otóż w myśl tego zapatrywania, odbyło się posiedzenie w ratuszu powiększonej rzeczonej komisji w pełnym komplecie przy udziale i członków zamiejscowych, która — jak już donieśliśmy — uchwaliła trzeci wiec delegatów miast zwołać na dzień 15. b. m. na godzinę 10 rano do sali ratuszowej we Lwowie.

Na wiec ten zaproszone zostaną reprezentacje wszystkich miast krajowych — z uwagi do ważności spraw postawionych na porządku dziennym, nie wątpimy, że z zaproszenia tego skorzystają i wyślą swych delegatów na zjazd rzeczony.

Na porządku dziennym będą następujące sprawy:

1. Sprawa propinacyjna. a) Wykup propinacji. Sprawozdawca dr. Zgórski. b) Dochody z opłat gminnych od dochodów spirytusowych. Spr. poseł dr. Fruchtman.

2. Sprawa kwaterunkowa. Sprawozdawca dr. Dworski.

3. Nowa ustawa gminna dla miast i miasteczek. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

4. Uwolnienie od podatków na pewien czas nowych domów, postawionych na gruncie dawnych, zburzonych dla regulacji miast. Sprawozdawca wiceprezydent magistratu Romanowski.

5. Założenie domu przymusowej pracy we Lwowie. Sprawozdawca prezydent Mochnacki.

6. Reforma ustawy o radach szpitalnych. Sprawozdawca dr. Budzynowski.

Wspomniani panowie referenci, mają najdalej do d. 12, b. m. nadesłać na ręce p. prezydenta Mochnackiego rezolucje, które wiecowi do uchwały podadzą, a które zostaną wydrukowane i między uczestników wiecu rozdane.

Nagana czy pochwała?

Ajencja północna przyniosła z Petersburga wiadomość pełną tajemniczości.

Oto gazecie *Graždanin* zostało udzielone pierwsze ostrzeżenie [illegible] że „przy dobrym w ogóle swoim kierunku pozwala sobie na nieprzyzwoite opinje o działalności i rozporządzeniach rządu“.

Depesza ta ze wszechmiar godną jest uwagi tak ze względu na swą treść jak i z powodu swej stylizacji. Wiadomo, że *Graždanin* czytywany przez cara, wyznaje następujące przekonania: Zjednoczenie Słowian pod bezwzględnem, naczelnem kierownictwem Rosji, rządzonej jak najautokratyczniej przez cara. Zgniecenie Austro-Węgier, wprowadzenie schyzmy jak najradykalniejszej, niéceremonjowanie się z małemi ludami słowiańskiemi, ale zgniecenie ich za każdą cenę, jeżeli dobrowolnie nie chcą się rozpłynąć w Rosji, odgraniczenie Rosji murem od Europy, ażeby „zdrowy rosyjski lud uchronić od mrzonek liberalizmu“, reforma szkolnictwa przeprowadzona w ten sposób, ażeby zmniejszyć zakłady szkolne, wypędzenie żydów z Rosji, słowem na zewnątrz gwałt, na wewnątrz reakcja. Z Niemcami nie doradza *Graždanin* przymierza — Francji niecierpi za jej „liberalizm“, „ateizm“ i rewolucyjne usposobienie. Na zewnątrz chce mieć zupełnie wolną rękę i swobodę niczem nie krępowaną. *Graždanin* odznaczał się zawsze głęboką nienawiścią ku wszystkiemu co obce, w ostatnich zaś czasach zajął się specjalnie Austro-Węgrami i nie było zarzutu, którego nie uczyniłby temu wrogiemu sąsiadowi.

W obec tego czyż nie musi każdego uderzyć owa stylizacja depeszy, w której oficjalnie i otwarcie nazwano kierunek w jakim ks. Meszczerskij dziennik swój prowadzi „dobrym“, a tylko skarcono uderzanie na władze. Zdaje się prawie, jak gdyby ową naganą chciano w wyższych sferach dać raczej *Graždaninowi* najwyższe publiczne uznanie i zachęcić go do kroczenia w obecnym kierunku.

Ciekawy obrazek.

Z pod Kostrzyna pod dniem 30. sierpnia piszą do *Orędownika* co następuje:

„We wsi Jagodnie pod Kostrzynem umarł przed 4 tygodniami sołtys Wiza (Polak): w gminie Jagodno jest 13 głosujących, z tych we wsi mieszka 10 gospodarzy, 3 zaś po za wsią o ćwierć mili odległych; z tych ostatnich trzech jest 2 Niemców, a 1 Polak, we wsi samej jest 9 Polaków a 1 Niemiec.

Przed dwoma tygodniami wyznaczył komisarz obwodowy termin w miejscu pomieszkania zmarłego sołtysa, wyboru nowego, na który się wszyscy 13 zebrali.

Komisarz przywiózł ze sobą żandarma i jeszcze przed głosowaniem proponował do wyboru zebranym, ażeby wybrali Niemca Jessego (a ten mieszka po za wsią ćwierć mili), lecz gdy przyszło do głosowania, padło 11 głosów na gospodarza Franciszka Mikołajczaka, który mieszka w samej wsi Jagodnie, a na Jessego 2; po skończonych wyborach powiedział komisarz, że i tak Jesse będzie obrany.

Wybór ten nie został przyjęty i dnia dzisiejszego znów był powtórzony i znów komisarz zjechał i przywiózł ze sobą zamiast żandarma, restauratora Kleina z Kostrzyna. Przy wyborze znów dzisiejszym głosowali wszyscy, jak w pierwszym lecz komisarz i teraz powiedział, że Jesse będzie obranym.

Wieś Jagodno życzy sobie na sołtysa Franciszka Mikołajczaka, bo tenże już był w innej gminie 10 lat sołtysem i jest poczciwym gospodarzem, a tyle, ile w urzędzie sołtysa potrzeba, po niemiecku rozumie. A nawet sama wieś w miejscu potrzebuje sołtysa, bo tam jest sikawka do ognia, która za starego sołtysa najprzód w okolicach, gdzie się ogień pokazał, na ratunek przybywała, a gdyby sołtys o ćwierć mili od wsi mieszkał i to taki, na którego cała wieś nie głosowała, zrobiłby się wielki nieład.“

Ciekawy to stosunek wolności obywatelskiej-wolności głosowania. Ciekawi jesteśmy rezultatu tej sprawy. Przekonani zaś jesteśmy, że włościanie z Jagodna, którzy dotąd dzielnie się sprawują, nie popuszczą jej i prawa swego wszędzie dochodzić będą.

Z prowincji.

Drohobycz 2 września. *(Sprawy miejskie.)* Rozwiązanie rady miejskiej nastąpiło nareszcie dnia 1. września r. b. Komisarz rządowy, przeznaczony do tymczasowego zawiadywania sprawami miejskiemi, p. Józef Arvay, sekretarz namiestnictwa, przybył do Drohobycza dnia 30. sierpnia, nazajutrz przedstawił się w starostwie i tego samego dnia zwidził urząd gminny i polecił burmistrzowi, by zwołał Radę miejską, co też nastąpiło na dzień 1. września, której akt rozwiązania odczytanym został. Burmistrz kazał jednak sobie jeszcze pensję, 150 zł., wypłacić i za wrzesień.

Mamy nadzieję, że p. komisarz wkrótce zaprowadzi ład i porządek w naszem mieście i złagodzi rozjątrzenie umysłów, spowodowane bezradnością i nietaktownością rządów rozwiązanej rady.

Tarnopol 2 września. *(Opróżniona koncesja na aptekę.)* Od czasu do czasu powtarzają się u nas takie manipulacje z aptekami, że dziwić się wypada, jak tego rodzaju nadużycia mogą się powtarzać w obec prawa, w obec instytucji, mającej stać na straży praw aptekarskich, zwanej gremium aptekarskiem.

Mówić tu zamierzamy o tych w najnowszym czasie powtarzających się przypadkach, w których jak np. w Sądowej Wiszni, w Kańczudze, a obecnie w Tarnopolu, albo właściciel apteki koncesjonowanej zmiera bezżenny, albo właściciel lub właścicielka schodzą z tego świata nagle, bez jakiegokolwiek zarządzenia swem mieniem, tj. urządzeniem aptecznem, do którego wyłącznie (a nie do koncesji) mogliby mieć pretensję legatarjusze lub zmarłych spadkobiercy.

Przepis postępowania z profesją aptekarską w Galicji, potwierdzony najwyższem postanowieniem z dnia 21. listopada r. 1843 l. 37382 wyraźnie orzeka, że: „Profesja aptekarska w Galicji uważana ma być jako profesja do osoby przywiązana, której ani odziedziczyć, ani sprzedać, a tem samem ani w zastaw dać nie można. Gaśnie więc ze śmiercią obdarzonego natychmiast, jeżeli zmiera on bezżennym; a gdy pozostawia wdowę, to tylko jej samej, dopokąd w wdowim będzie stanie, ale nigdy jej dzieciom tę profesję dalej utrzymywać wolno.

W takim razie nowy konkurs ma być rozpisany i wtedy tylko, gdy aptekarze zostawiają synów do tego należycie usposobionych, należy im, gdy matka umrze, lub się powtórnie zaślubi, przed innymi współubiegającymi przyznać pierwszeństwo, jeżeli równe z tymi posiadać będą zdolności i zasługi.“

Zasadniczego tego prawa nie osłabia wcale postanowienie z dnia 5. stycznia r. 1861 l. 403, w wymienionych na wstępie przypadkach śmierci nagłej lub zejścia ze świata bezżennego właściciela apteki z prawem osobistem. Jeżeliby bowiem §. 58 i 59 ustawy przemysłowej zawsze naciągane miały być na korzyść legatarjusza, któremu umierający aptekarz zapisał urządzenie apteczne, to jakaż byłaby różnica między prawem osobistem a własnością sprzedajną? Umierający bezżenny właściciel apteki koncesjonowanej wie, że koncesja z jego śmiercią gaśnie i rząd, rozpisawszy konkurs, nadaje ją znowu najgodniejszemu z ubiegających się kandydatów.

Paragrafy 58. i 59. ustawy przemysłowej z r. 1859 mają li tam zastosowanie i do aptekarstwa, gdzie koncesjonarjusz dla osobistych względów utylitarnych za życia sprzedaje swoje prawo wraz z całem urządzeniem i zapasem materjałów aptecznych — a niemogąc tego prawnie dokonać, czyni zadość wymaganym formalnościom, zrzeka się na piśmie koncesji, zrzeczenie to oddaje w ręce nowonabywcy niby to urządzenia aptecznego, który będąc w posiadaniu tego dokumentu „zrzeczenia się“, przedstawia się starostwu i prosi o przeniesienie na niego koncesji.

Jeśliby od właścicieli aptek zależało, komu oni zechcą po swej śmierci prawo dalszego prowadzenia apteki przekazać, w takim razie ingerencja władz co do udzielania koncesyj aptekarskich byłaby zupełną fikcją. Władza mogłaby tylko nowe apteki kreować, zresztą przechodziłyby one li drogą odkupu lub stosunków przyjaznych. Nie sądzimy, aby to było intencja prawodawcy.

Podnosimy dziś tę sprawę, ze względu, że podobny wypadek znowu się wydarzył. Sp. Jamrógiewicz, aptekarz w Tarnopolu, zmarły przed miesiącem, zapisał spory majątek jednemu ze swych przyjaciół, właścicielowi apteki lwowskiej, — aptekę zaś swą tarnopolską synowi jego — i na tej podstawie, jak powiadają, rozpisanie konkursu na aptekę w Tarnopolu ma być zaniechane.

Władza polityczna — spodziewamy się — rzecz tę rozstrzygnie według ustawy i słuszności.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na międzynarodowym kongresie w Zurychu w sprawie kolonij wakacyjnych i hygjeny wieku dziecięcego, zastępował lwowski Towarz. pedagogiczne redaktor *Szkoły* p. Mieczysław Baranowski.

Kalendarz Wtorek (4.): Rozalji P. — Rościsława. Wschód słońca o godz. 5. min. 23, zachód o godz. 6. min. 36

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 4. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Z powodu ważności i nagłości spraw na porządku dziennym zamieszczonych, uprasza prezydent miasta pp. radnych o wczesne i najliczniejsze zebranie się.

Na porządku dziennym między innemi sprawami: Sprawa kreowania paralelek w ruskiej szkole ludowej; sprawa muzeum i szkoły przemysłowej we Lwowie (uchwała I.); wniosek w sprawie wniesienia do trybunału administracyjnego zażalenia przeciw orzeczeniu ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie obowiązku klasztoru OO. Dominikanów do utrzymania czteroklasowej szkoły ludowej; projekt przebudowania kanału w ulicy Trzeciego Maja.

Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 16·3°C., najwyższa + 26·4°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny z południowej strony, średnia temperatura doby około + 19°C, stan nieba zmienny, powietrze więcej miernie wilgotne, pogodnie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Sołonka w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Cyprjana Wierzbiańskiego, w Sienkowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hucie Połonieckiej.

Na cele fundacji hr. Stefana Zamoyskiego, której ustanowieniem zajmuje się tutejsze towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych, zebrano dotychczas przeszło 1500 złr. Obecnie nadesłał na ten cel z pow. trembowelskiego p. Madej 50 złr., jako dochód z zaaranżowanej tam zabawy leśnej.

Z poczty. W czasie od 2. do 10. września br. funkcjonować będzie na strzelnicy w Praterze w Wiedniu ck. erarjalny urząd pocztowy i telegraficzny, który trudnić się będzie przyjmowaniem i doręczaniem poczty listowej i wartościowej, telegramów i korespondencyj pneumatycznych.

Doręczać jednak będzie tylko takie posyłki i telegramy, które zaopatrzone będą adresem: „Centralny komitet jubileuszowy“ lub „V. niższo-austrj. towarzystwo strzeleckie“, jakoteż „Schiesstätte“ — „Schützenplatz“ — „Schützenfest“. Otwarty będzie rzeczony urząd codziennie w czasie od godziny 8. rano do 8. wieczorem.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiące lipiec i sierpień br., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, opiewa:

Część dochodu z balu w Szczawnicy, złożona przez delegata Henryka Kruszewskiego złr. 208, Doczakiewicz, prezes klubu w Szczawnicy 4, Jan Kanty Ozerszyk rocznie 10, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za lipiec 6·15, za sierpień 5·45, Mieczysław Darowski za III. kwartał 3, przez *Gazetę Narodową* 5, dr. T. S. 1, ogółem wpłynęło 242 złr. 60 cnt.

W miesiącu lipcu rozdano 41 weteranom zapomogi stałe w kwocie 341 złr., zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 35 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 25 złr.

W miesiącu sierpniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 złr., zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 20 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 20 złr.

Do rady powiatowej żółkiewskiej wybrani zostali przy wyborze uzupełniającym d. 30. sierpnia z grupy większych posiadłości pp.: Stanisław Niezabitowski, właśc. dóbr Butyny i Adam Obertyński, właśc. dóbr Nowesioło.

W cerkwi św. Jura odbyło się w niedzielę bardzo solennie wręczenie dyplomu papieskiego i odznak ks. kanonikowi Wieliczce, który otrzymał tytuł i godność: „Senator Romanus et Praelatus domesticus Suae Sanctitatis“. Po ceremonji miał ks. metropolita Sembratowicz dłuższą i wzniosłą przemowę.

Zamiary „tow. im. Kaczkowskiego“ co do równoczesnego odbycia w Drohobyczu dnia 6. bm. walnego zgromadzenia i jubileuszu 900-letniego chrztu Rosji, nie powiodły się. Gr.-kat. konsystorz przemyski wzbronił bowiem księżom brania udziału w projektowanej przez owo maskalofilskie towarzystwo uroczystości chrztu Rusi.

Władza sanitarna zapewne jest powiadomioną o epidemicznie grasującej biegunce krwawej w pierwszej dzielnicy Lwowa. Najwięcej wypadków tej epidemicznej choroby zdarza się na ulicach: Zielonej, Torosiewicza i Stryjskiej, gdzie w wielu domach leży po kilku chorych, Najwięcej ulegają tej chorobie dzieci, nie oszczędza ona atoli także osób starszych. Zarządzona przez fizykat miejski desinfekcja tylko tych domów, w których epidemja się pojawiła, nie jest wystarczającą, konieczną rzeczą byłaby desinfekcja dokładna wszystkich kamienic w tych ulicach położonych. Również należałoby zwrócić baczną uwagę na rzeźnię przy ul. Torosiewicza i dom zajezdny przy tej samej ulicy, dzierżawiony przez jakiegoś izraelitę. Brud i niechlujstwo, tam panujące, nie mogą się przyczynić do podniesienia w tej dzielnicy stanu zdrowotnego.

Są między nami i tacy! Jeden z przyjaciół naszego pisma — pisze czern. *Gaz. Pol.* — który zapisywał w tych dniach swego synka do jednej ze szkół ludowych miejskich, donosi nam o przykrej scenie, jakiej był świadkiem.

Pomiędzy wielu innemi zbliżyła się do stołu kierownika szkoły jakaś dama z małym chłopczykiem, prosząc o przyjęcie go do zakładu. Dama — widocznie ze sfer inteligentnych — mówiła po niemiecku; gdy jednak wymieniła swe nazwisko, znajomy nasz poznał w niej Polkę, żonę urzędnika Polaka. Wypełniając rubryki rodowodu chłopca, kierownik zapytał o narodowość.

„Polak“ — odrzekła matka.

— Oczywiście będzie uczęszczał na naukę polskiego języka? — rzekł znowu nauczyciel.

— Nie, panie dyrektorze, ja proszę nie zapisywać go na język polski.

— A to dlaczego?

— Bo on i bez tego mówi w domu po polsku, a przyjęłam już instruktora Rumuna, który po polsku ani słowa nie rozumie, więc byłaby trudność z korepetycją...

— Więc dla miłości instruktora poświęca pani rodzinny język syna?

Dama zarumieniła się lekko:

— Instruktora przecież nie zmienię, bo to bardzo porządny człowiek, a język polski i tak niekoniecznie na Bukowinie potrzebny.

Po odejściu „zacnej polskiej matrony“, przyjaciel nasz podsłuchał jeszcze inną, niemniej charakterystyczną rozmowę.

Zapisywał synka jakiś jegomość, również Polak i podobnie — jak owa dama — wyprosił sobie, aby mu dziecka nie „męczono“ nauką polskiego języka. Na zapytanie dyrektora szkoły, wyjaśnił, że chłopiec urodził się na Bukowinie, Bukowina zaś nie jest polskim krajem, a w jakim kraju kto mieszka, takiej powinien być narodowości.

Znajomy nasz, zapisując następnie swego synka, spytał kierownika, czyli też ze strony innych narodowości zdarzają się wypadki, aby rodzice wypraszali sobie naukę mowy ojczystej...

— Nie zdarzyło mi się nigdy coś podobnego. Jeżeli ktoś wyłącza swe dziecko od nauki rodzinnego języka, to bywa to tylko między Polakami.

Autentyczność scen opisanych nie ulega wątpliwości, bo mamy to opowiadanie od osoby wiarygodnej. Szkoda tylko, że szanowny rodak nie podał nam nazwisk owej matrony-Polki i tego ojca-Polaka, którzy tak pięknie pojmują obowiązki wobec własnych dzieci. W takim jak niniejszy, wypadku nie wahalibyśmy się ani chwili z postawieniem tych nazwisk pod pręgierz publicznej opinji.

Rabunek. W piątek przybył do Czerniowiec Michał Pediniuk z Michalcza i dowiedziawszy się, że jest to ostatni dzień, w którym wódka jeszcze po niższych sprzedawaną jest cenach, postanowił uraczyć się należycie tanim napojem. Toż od rana do wieczora zwidzał kolejno wszystkie szynki, a ze zmrokiem znalazł się w ogrodzie miejskim w stanie zupełnej nieprzytomności. W bocznej alei ułożył się pod drzewami, aby spędzić noc na świeżem powietrzu.

Przed północą stróż ogrodowy usłyszał przeraźliwy krzyk i wołanie o pomoc. Biegnąc za głosem, odszukał w ciemności Michała Pediniuka, który jedynie w koszuli biegał po alei, z rozpaczą załamując ręce. Okazało się, że niewyśledzony sprawca ściągnął z uśpionego pijaka całą odzież, począwszy od kapelusza aż do butów, a z odzieżą zabrał także kilka złr. gotówki. Pediniuk przepędził resztę nocy w ogrodzie, a rankiem wybrał się z powrotem do Michalcza, gdzie niewątpliwie musiał swą toaletą sprawić niemałe wrażenie.

Pojedynek. W sobotę odbył się w Brukseli pojedynek pomiędzy p. Thuillier'em, redaktorem *Independance Belge,* i sędzią pokoju, p. Lejeune. W pojedynku tym, który trwał zaledwie kilka minut, padł Thuillier ranny śmiertelnie i w parę chwil umarł.

Trzęsienie ziemi. W całej nowej Zeelandji dało się czuć dnia 31. sierpnia rano, przez pół godziny prawie, silne trzęsienie ziemi.

Sensacyjny proces odegra się wkrótce w Genui. Przed miesiącem znaleziono w morzu zwłoki dwóch zamordowanych mężczyzn, z których jeden był Austrjakiem, Alber, dowódcą bandy przestępców, rozgałęzionej aż do Marsylji, a drugi jego sekretarzem, Francuzem, Henrykiem Joseph. Obaj, siedząc za jakieś przestępstwo w więzieniu, zaznajomili się z mordercami, Giuseppe Poggi i Antonio Bossi, i po wyjściu z aresztu założyli stowarzyszenie zbrodnicze z siedzibą w Genui i Marsylji, które niebawem liczyło 50-u członków. Przed kilku miesiącami udało się bandzie wykonać znaczną kradzież pod dowództwem Albera. Wynająwszy piwnicę, dostali się złoczyńcy do sklepu jubilera Dalmas w Nizzy i skradli klejnotów na 200.000 fr. Przez długi czas złodzieje, którzy opuścili Nizzę morzem, chowali łup swój w beczce, pływającej w porcie Genui; burza oderwała raz beczkę od brzegu, ale złoczyńcy odnaleźli ją po kilku godzinach poszukiwań, pływającą na falach morskich. Kilka tygodni temu nastąpił czas podzielenia się łupem i dwóch złodziei postanowiło spólników swoich wyprawić poprzednio na tamten świat; jakoż napadli na nich w porcie Genui, zamordowali bezbronnych sztyletami i wrzucili zwłoki do morza. Posądzona początkowo o spólnictwo kochanka Albera, Fanny Kodric, jest zupełnie niewinną. Mordercy zostali wykryci i osadzeni w więzieniu, a w tych dniach staną przed sądem.

Świeży wybryk mody. Śród londyńskiego *high-life'u* zapanował od niedawna zwyczaj stalowania kart wizytowych, jadłospisów na większe biesiady i papieru do pisania w tej samej barwie, jaką nosi służba danego domu.

Odpowiedź dr. Mackenziego. Zapowiedziana i tak niecierpliwie w całej Europie oczekiwana broszura dr. Morella Mackenzie, stanowiąca odpowiedź na obwinienia lekarzy niemieckich, ukaże się w druku w połowie przyszłego miesiąca, tym razem podobno bez zawodu. Jedynie uprzywilejowanym wydawcą dziełka w niemieckim języku, będzie firma wydawnicza Spaarmanna w Oberhausen nad Renem. Cena zaś tej broszury o 250 stronach pt. „Fryderyk wspaniałomyślny i jego lekarze“, wynosić będzie tylko 1½ marki. Stanie się to celem właśnie jej uprzystępnienia dla szerokiego ogółu. Część pierwsza broszury obejmie usprawiedliwianie się angielskiego lekarza z całego sposobu zachowania się podczas choroby, dalej historję codziennego obcowania z cesarzem, szkic charakterystyki Fryderyka III, w końcu zaś tej części podane będzie *facsimile* kilku rozporządzeń cesarskich nader sensacyjnej natury. Część druga wypełnioną będzie samą tylko polemiką, odparciem osobistych zaczepek i krytyką twierdzeń niemieckich lekarzy. Część trzecia obejmuje statystyczny wykaz niepomyślnych wyników operacji krtani i połączonych z taką operacją niebezpieczeństw. Wydanie angielskie i niemieckie ukażą się jednocześnie. Oba wydawnictwa zastrzegły sobie tę jednoczesność pod wysoką karą konwencjonalną. Każdego wydania odbitych będzie po 100.000 egzemplarzy.

Śmierć za kulisami! Z Berlina donoszą: Pod grozą tragiczną odbyło się dzisiaj przedstawienie „Aktorów dworu“ Wartenburga w teatrze Wallnera. Na początku widowiska wszedł za kulisy młody człowiek przerażająco blady, chcąc się widzieć z panną Klarą Meyer, grającą tego wieczoru. Artystka powitała go najserdeczniej i z krótkiej rozmowy okazało się, iż młody człowiek wstawszy z długiej choroby, pierwszy krok uczynił dla powitania artystki. Po krótkiej rozmowie zachwiał się jednak i padł trupem... Sztukę grano dalej i oprócz aktorów i tych, którym wolno było wejść za kulisy nikt nie przypuszczał, iż w chwili, gdy Urban-Bezimienny umierał na scenie (grał go rodak nasz Matkowski), w garderobie spoczywały zimne zwłoki człowieka... Publiczność nie odczuwała przygnębienia, z jakiem grano dnia tego.

Mezaljans. Londyn mówi w tej chwili o wielkim skandalu, jaki się zdarzył przed paroma dniami. Córka jednego z najbogatszych bankierów opuściła potajemnie dom ojca, aby poślubić cyrkowego błazna. Podobno dotychczas nie odkryto miejsca pobytu romansowej niewiasty.

Radca dworu p. Englisch wrócił onegdaj z rodziną do Krakowa o godzinie 5. po południu, w towarzystwie prof. dra Obalińskiego i fizyka z Nowego Targu dra Goldhammera. P. dyrektor Englisch przeszedł sam z wagonu do powozu. Po przybyciu do domu, zebrała się zaraz narada lekarska i skonstatowano, że stan zdrowia nie jest zagrożony, jedno oko bowiem jest zupełnie zdrowe, a nie ulega także wątpliwości, że obrażone drugie oko, które wcale nie wyciekło, wkrótce przyjdzie do stanu normalnego. Nadto stwierdzono, że kość czołowa i czaszka nie uległy żadnemu uszkodzeniu. Dalszą kurację objął dr. Marcisiewicz, asystent prof. dra Rydla.

Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył z Warszawy onegdaj do Krakowa.

Dzielni „Sokoły“ lwowscy po długiem a kosztownem oczekiwaniu, doczekali się onegdaj pogodnej niedzieli, która zlitowała się nad nimi i pozwoliła na odbycie kilka razy odwoływanego festynu. Niestety tym razem publiczność zawiodła, tak że przechadzka po górze zamkowej była bardzo swobodna. Była także loterja (bez której żaden lwowski festyn obejść się nie może), jednakże nie wszystkie stoliki funkcjonowały, widocznie bowiem jeszcze przed wakacjami zaproszone panie, nie przyjechały dotychczas z kąpiel. A szkoda, gdyż można było wygrać nietylko przedmioty galanteryjne, zapałki itp., ale nawet sążnistą... kiełbasę, leżącą spokojnie na etażerce i oczekującą daremnie szczęśliwca loteryjnego.

„Harmonja“ grała bardzo dobrze, a kto czuł pociąg do gimnastyki, mógł i tę zachciankę spełnić, gdyż na trawnikach ustawiono rozmaitego rodzaju zabawki gimnastyczne. Jeżeli jeszcze dodamy, że restaurator także dobrze się spisał, przyjdziemy do przekonania, że publiczność lwowska nie pięknie zrobiła, pomijając onegdaj festyn „Sokołów“.

Kradzieże. Do stajni Berischa Hausmana przedsiębiorcy budowli przy ul. Leona Sapiehy l. 27 włamali się onegdajszej nocy nieznani złodzieje, a to zapomocą wywiercenia otworu w bramie i oderwania kłódki. Skradziono nową uprząż. Koni złodzieje nie wyprowadzili, gdyż spłoszył ich furman śpiący w stajni.

Restauratorowi Szymonowi Schochetowi przy ul. Zamkowej l. 13, skradziono z piwnicy znaczniejszą ilość wina.

Ciężko uszkodził Emilję Karczmarską parobek Mikołaj Hładon z Zimnejwody, a to w skutek szybkiej nieostrożnej jazdy. Karczmarską odwieziono do szpitala.

Zagadkowa śmierć. Jan Jürgens, majster stolarski i właściciel realności przy ulicy św. Pawła, przyszedłszy onegdaj o godzinie 9. rano do handlarza masłem Berla Schreibera (ul. Ruska l. 10) celem załatwienia z tymże zaległych rachunków, upadł na ziemię i wyzionął ducha. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczna, a powodem śmierci jest prawdopodobnie udar sercowy. Jürgens jest ojcem 5 dzieci i od dłuższego czasu był cierpiący. Zarządzono sekcję zwłok. Pogłoski krążące w mieście jakoby J. został otruty, są prawdopodobnie nieprawdziwe.

W sprawie kukizowskiej obiegają po Lwowie od kilku dni najdziwaczniejsze wiadomości, które nie mają najmniejszej podstawy i są widocznie fabrykowane przez ludzi mających bardzo bujną wyobraźnię. Dotychczas śledztwo nie zostało ukończone, to też trudno na razie przewidzieć co się dalej stanie. Sędzia p. Kownacki przyjechał onegdaj do Lwowa, jednakże powróci jeszcze do Kukizowa.

Młody Hurko.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy o fakcie ciekawym a charakteryzującym rodzinę, która z Zamku warszawskiego rządzi krajem po swojemu, a który jest od paru tygodni przedmiotem ogólnego zajęcia i rozmów w Warszawie. A rzecz dziwna — gdy niejedna niekoniecznie prawdziwa wiadomość z Warszawy rozchodzi się po świecie, nie podano w żadnem „zagranicznem“ piśmie doniesienia o owym fakcie.

Rzecz się tak miała: Do jednego z księgarzy warszawskich przychodzi dwóch oficerów gwardji, ludzi z „wyższego towarzystwa“ rosyjskiego i żądają znanych „listów baronowej“ pt.: „Towarzystwo warszawskie.“ Księgarz oświadcza, że książki tej nie ma, że jak żądającym musi być wiadomo, jest ona zakazaną, że on jej sprowadzić nie może, nie chcąc się na bardzo wielką karę narazić — słowem: odmawia. Oficerowie wszakże nalegają bardzo usilnie i w końcu zaręczają oficerskiem i szlacheckiem słowem honoru, że zatrzymają rzecz w tajemnicy. Księgarz na takie zapewnienia dał się nakłonić do spełnienia żądania oficerów — zamówił książę i po jakimś czasie oddał ją oficerom.

Na kwaterze rozpoczęło się tedy czytanie zajmujących listów baronowej. Nieszczęście chciało, że młody Hurko, syn jenerał-gubernatora, służący w tym samym pułku, kolega zatem owych oficerów, przyszedł do kwatery, kiedy czytali książkę.

Oczywiście zaczęła się gawęda o tem, co czytają, zkąd książkę mają i t. p. — oficerowie ufając koledze, wygadali się przed nim, który księgarz książkę sprowadził. Młody Hurko przyłączył się do czytających i bardzo mu się książka podobała oczywiście aż do ustępów, w których jego matka, Marja Andrejewna we właściwem przedstawiona jest świetle. Rozgniewany idzie na zamek i denuncjuje księgarza. Można sobie wyobra-

zić gniew naszej władczyni... Księgarza skazano na 500 rubli kary pod zagrożeniem, że jeżeli do 24 godzin nie złoży kary, księgarnia będzie zamknięta i zlicytowana. Rzecz prosta: złożył kontrybucję — ale z otrzymanem pokwitowaniem poszedł do oficerów i przypomniał im dane uroczyście słowo honoru, które oczywiście zostało złamane, przez co on zostaje teraz pod nadzorem policyjnym i jeszcze musiał zapłacić tak znaczną karę. Oficerowie, nie poczuwając się do brzydkiej denuncjacji, oczywiście najboleśniej tem zostali dotknięci i oburzeni. Poprosili księgarza o cierpliwość 24 godzin, ażeby się o stanie rzeczy przekonać, poczem otrzyma satysfakcję.

Nie trudno było sprawdzić, że denuncjantem był młody Hurko. Oficerowie tedy wszyscy solidarnie oświadczają, że z tym panem kolegować nie mogą, proszą przeto o uwolnienie od służby, albo o oddalenie takiego kolegi. Na Zamku zrobił się wielki... Bunt — oczywisty bunt! Zamek żąda ukarania buntowników, a syna z pułku nie wycofa. Innego jednak zdania był jenerał, dowodzący pułkiem (gwardyjskimi pułkami dowodzą nie pułkownicy, ale jenerałowie). Oświadczył stanowczo, iż dla „panicza z Zamku on nie może się pozbywać dzielnych a wiernych oficerów, synów najszanowniejszych rodzin szlacheckich. Nie było rady — „panicz" musiał w końcu ustąpić. Podobno rzecz się oparła aż o w. ks. Włodzimierza w czasie jego pobytu w Warszawie — ten jednak nie chciał się w to wmięszać i pozostawił decyzję dowódcy pułku.

Ustąpiwszy jednak — młody p. Hurko, ufny w plecy zamkowe, a wstydząc się pokazać na ulicy bez munduru, nie złożył munduru. Otrzymał wówczas od byłych kolegów swoich bardzo stanowcze na piśmie upomnienie, żeby mundur złożył — w przeciwnym bowiem razie będą wynajęci ludzie, którzy mu go na ulicy ściągną — a „my przed sądem chętnie za to odpowiemy". To poskutkowało — denuncjant zamkowy chodzi obecnie po Warszawie bez munduru. Można sobie wyobrazić — jaki dobry humor panuje na Zamku skutkiem tej awantury, która oczywiście rychło po mieście się rozniosła.

Z innych nowin nic wam nie mam dziś do doniesienia. Bo to nie nowina dla nas, że się zbroimy, że zaopatrujemy w żywność Warszawę na wypadek oblężenia, że wojska zawsze po trochę ściągamy. A po zjeździe w Peterhofie i to nie będzie już dla nas nowiną, że gdy dawniej myślano o wojnie na dwa fronty — dziś już się tylko o jednym froncie mówi tak, jak i dziennikarstwo rosyjskie już się teraz tylko przeciw jednemu zwraca.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Świata" nr. 17 przedstawia się jak zwykle nader pięknie, nęcąc oko ślicznemi illustracjami i dostarczając umysłowi strawy bogatą swą treścią belletrystyczną i krytyczną. Do najbardziej interesujących utworów pióra w nim zawartych zaliczymy list otwarty ks. arcybiskupa Felińskiego, do p. M. Zdziechowskiego pisany. Jak wiadomo p. M. Z. przed niedawnym czasem ogłosił drukiem z wielu względów ciekawą książkę p. t. „Mesjanizm i Słowianofile." Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński dopełnia ją poniekąd tak faktami zupełnie dotąd nieznanemi z życia Mickiewicza i Słowackiego, jak i oryginalnym i nowym poglądem opartym na osobistych stosunkach z dwoma naszymi wielkimi poetami. Dlatego polecamy uwadze powszechnej pracę dostojnego i zacnego kapłana, noszącą w *Świecie* nazwę „Trzej wieszczowie nasi w obec Kościoła" (i o Krasińskim bowiem mieści się w niej wzmianka), gdyż stanowi ona bardzo ważny przyczynek do krytycznych badań nad Mickiewiczem i Słowackim, zwłaszcza ze względu na Towianizm, któremu naprzód ulegli, wypierając się i wyrzekając się go potem z różnych przyczyn. W dziale illustracyjnym *Świata* spotykamy przepiękny, a nigdy jeszcze niereprodukowany rysunek A. Grottgera, pełne wdzięku i poezji winiety R. Kochanowskiego, Czesława Jankowskiego, Pawła Merwarta i Fer. Brylla, niezmiernie interesujący obraz Julijusza Kossaka (ofiarowany na zwiększenie funduszu zbieranego w celu wykonania tablicy pamiątkowej na cześć zmarłych artystów Wojciecha i Andrzeja Grabowskich), ładny portret T. Axentowicza, oraz dzielny i pełen werwy rysunek Jana Matejki. Wspominamy tylko o utworach wyżej wymienionych, chociaż wszystko, co mieści się w siedmnastym zeszycie *Świata*, zasługuje na zaszczytne wyróżnienie. Redakcja zapowiada na numer przyszły heliograwiurę z nieznanego ogółowi obrazu W. Kossaka, o którym — ze strony artystów — donoszą nam bardzo pochlebne wiadomości.

Wydawnictwa ludowe. Nakładem lwowskiego komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, wyszły następujące książeczki: „Jaśko Kalinowski w Biedolinkach", napisał Władysław Boberski, „Opowiadanie o Tadeuszu Kościuszce" przez Marję Stadnicką i w drugiem wydaniu „Św. Kinga, królowa polska" przez Szym. Parasiewicza.

Śpiew choralny. W szkole muzycznej p. Marka wprowadzony został od roku bieżącego śpiew choralny dla wszystkich uczennic oddziałów fortepianowych. Było to bardzo pożądane, umiejętne bowiem kształcenie uczennic gry fortepianowej równocześnie w śpiewie choralnym przyniesie niemałą korzyść, wybornie wpływając na rozwój zmysłu muzykalnego, na kształcenie słuchu i na gruntowniejsze poznanie i pojęcie zasad muzycznych.

Z konserwatorjum galic. Tow. muzycznego. Wstępne egzamina uczniów rozpoczynają się w środę 5. bm. i każdego następującego dnia o godzinie 5. po południu. Zapisy do nauki trwają w tym roku do 9. września, po którym to dniu tylko na podstawie §. 4. regulaminu uczniowie przyjęci być mogą.

Regulamin i plan nauki są do przejrzenia w kancelarji Tow. muz. (gmach teatru) od godziny 10—12 przed i od 5—7 po południu.

Nowe pismo codzienne. Według doniesienia *Graždanina*, sekretarz kolegjalny K. Korwin-Piotrowski otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie pisma codziennego polityczno-literackiego, pod nazwą *Ziarno*.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia ślusarzy, rusznikarzy i kotlarzy, odbyło się d. 2. bm. pod przewodnictwem p. Szymona Weicha jako zastępcy przełożonego. Przełożonym stowarzyszenia wybrano p. Leona Weylowskiego, do wydziału zaś weszli pp.: Bender Filip, Dzikowski Alfred, Dunikowski Julian, Harman Michał, Marek Franciszek, Krott Lazar, Loster Franciszek, Niziński Ludwik, Pendiuk Józef, Pietsch Ferdynand, a jako zastępcy pp.: Andrusiewicz, Kesler Mojżesz, Marek Jan, Molnar Antoni, Schram Franciszek. Delegatami do związku stowarzyszeń wybrani pp. Bender Filip, Pietsch Ferdynand; do zgromadzenia towarzyszy pp.: Molnar Antoni, Pietsch Ferdynand, Stankiewicz, Teteles Samuel; do przełożeństwa kasy chorych pp.: Bender Filip, Marek Jan, Molnar Antoni; do wydziału nadzorczego kasy chorych pp.: Pietsch Ferdynand, Weich Szymon. Zastępca p. Teteles Samuel. Do sądu polubownego pp.: Dzikowski Alfred, Harman Michał, Pietsch Ferdynand, Weich Szymon, jako zastępcy pp.: Bender Filip, Kesler Mojżesz.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 35 „BLUSZCZU", za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby oddowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Roboty murarskie i ciesielskie przy budowie szkoły miejskiej im. św. Marcina na „Pasiekach" rozdane będą przez gminę miasta Lwowa w drodze przedsiębiorstwa, włącznie z dostawą cegły, wapna i drzewa, a bez dostawy kamienia i piasku. Cenniki i wzory warunków mają być przejrzane w godzinach urzędowych w miejskim urzędzie budowniczym. Oferty mają być wniesione dnia 7. września br. do godziny 11. w południe.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 31. sierpnia 1888. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe złr. 910.244·38.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 8. października b. r.

* Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Celem porozumienia się w sprawach, które na tegorocznej sesji sejmowej traktowane będą, mam zaszczyt zaprosić szanownych pp. wyborców z większych posiadłości dawnego obwodu kołomyjskiego na naradę, która odbędzie się dnia 8. września r. b. o godz. 11. przed południem w Kołomyi w sali Rady powiatowej. *Jan br. Kapri*, poseł na Sejm krajowy.

* *Köln. Ztg.* donosi w korespondencji z Poznania, że biskupi dyecezyj polskich pod panowaniem pruskiem odbędą osobny zjazd — ale (i tu najciekawszy ustęp tej wiadomości) „rezultat ich narad nie da radykalnym „*protestlerom*" (naturalnie polskim) bynajmniej powodu do radości." — W dalszym ciągu pisze korespondent *Kölnerki* dosłownie co następuje: „Po dłuższym czasie dała znowu polska demokracja socjalna, która, jak wiadomo, w Poznaniu umiała sobie zachować gorliwy komitet agitacyjny, znak życia o sobie przez rozrzucenie znacznej liczby broszur pomiędzy ludnością roboczą. Czyżby to miało być wstępem do agitacji wyborczej? Nie należy za nisko cenić rozmiarów stronnictwa rewolucyjnego; tak zwany „ostrzejszy ton" polskich patrjotów mało się różni w swym sposobie walczenia od socjalnych demokratów. Bajki zresztą opowiada, kto dzisiaj mówi o pobożności niższych warstw ludności polskiej." Jak może pismo, które chce uchodzić za europejskie i tyle pieniędzy wydaje na „oryginalne" korespondencje, pozwolić na to, aby poznański „filister" publikował w jego łamach takie brednie?!

* Z chwilą gdy piechota austrjacka otrzyma nowe karabiny repetjerowe będzie także wprowadzane sukcesywnie nowe jej uzbrojenie według modelu przedłożonego przez ministra wojny delegacjom, a z którem dotychczas robiono [illegible] pomyślne próby. Główną zasadą nowego uzbrojenia jest ulżenie ciężaru dźwiganego dotychczas przez piechura i umożliwienia większej swobody w ruchach. Tornister ze skóry cielęcej zostaje nadal utrzymany, ale ciężar jego jest 170 gramów lżejszy niż dotychczas, gdyż miasto trzewików skórzanych umieszczonych dotychczas w tornistrze znajdą się tam teraz trzewiki z materji konopnianej, znacznie lżejsze i wygodniejsze a niemniej praktyczniejsze od dotychczasowych. Także sposób noszenia tornistru, który dotychczas był bardzo uciążliwy, przeszkadzał żołnierzowi w swobodzie ruchów, a podczas marszu tamował mu oddech, będzie zmieniony. Radykalnej zmianie uległ sposób noszenia płaszcza, który będzie odtąd owijany około tornistru, pozostawiając w ten sposób żołnierzowi wolną pierś i szyję i większą swobodę ramion. Tornister i płaszcz mogą być jednym ruchem zrzucone, tak, że z chwilą rozpoczęcia walki, żołnierz zupełnie może być swobodnym. Aby jednak nie był pozbawionym przynajmniej w pierwszej chwili najważniejszych środków utrzymania, urządzony jest drugi mały tornister przeznaczony na 60 nabojów, w ten sposób, że będzie tam umieszczona puszka z konserwą mięsną. Inne zmiany są drobniejszego znaczenia. Ciężar całego uzbrojenia wynosić będzie 21 kilogramów, podczas gdy dotychczas dźwigał piechur 28·5 kilogramów.

* W Albanji przyszło temi dniami do krwawych zajść, których powodem była zemsta. Według dotychczasowych doniesień przyszło do rozruchów dlatego, że kilku Miridytów obrażonych przez jednego ze szczepu Skarelli zamordowali Skerelczyka. Szczep ten pomścił się w ten sposób, że zamordowali trzech Miridytów. Czyn ten postanowili Miridyci srodze pomścić. W liczbie pięciuset zbrojnych wyruszyli z rana, gdy Skarelczycy z bydłem wybrali się w cieniste góry, do wsi Kakarici, Baldreni i Welipoj i tu popalili kilkanaście domów i kilkadziesiąt chat. Skerelczyka pozostawionego na straży wzięli jeńcem i zabrawszy trzysta sztuk bydła wrócili wśród radosnych okrzyków do domu. Władza wysłała na drugi dzień szefa żandarmerji Alay beja z oddziałem żołnierzy, ale ten nikogo już nie zastał. Sprawa stała się jeszcze przez to bardziej zawikłaną, że Miridyci w drodze powaśnili się ze szczepem Kalmeli i stoczyli z nimi krwawą walkę. Do miasteczka Alessio wysłano kilka batalionów wojska. Miridyci oświadczyli parlamentarzowi wysłanemu do nich, że przeciw rządowi tureckiemu nic nie mają, że się tylko muszą mścić za wyrządzoną im przez powyższe szczepy krzywdy.

* Pisma klerykalne oburzone są na ministra oświaty za to, że, na zażalenie superintendanta ewangielickiego zniósł rozporządzenie górno-austrjackiej rady szkolnej w sprawie modlitw szkolnych i postanowił, aby w szkołach, do których uczęszczają dzieci rozmaitego wyznania, odmawiały głośno swoje modlitwy. Pisma klerykalne domagają się, aby wolno było głośno modlić się tylko dzieciom katolickim.

* *Presse* notuje dziwaczną, a rzec można piramidalną pogłoskę, że Boulanger udać się miał do Friedrichsruhe! *Tagblatt* z ś zapisuje inną również mało prawdopodobną wieść, jakoby ks. Bismark miał napisać do cesarza list zaczynający się od słów: „Zmuszony jestem wyznać, że i moie czas zwyciężył" byłaby to alluzja do słów listu cesarskiego do Moltkego. Z innego źródła, dość wiarygodnego, donoszą, że Boulanger wyjechał do Rosji.

* Z Poznania donoszą, że ks. Zdzisław Czartoryski nie przyjął kandydatury w kilku okręgach wyborczych postawionej, a jako powód odmowy podał, iż nie ma jeszcze trzydziestu lat.

* W sprawie rozwodowej serbskiej pary królewskiej dochodzą bardzo sprzeczne wiadomości. Źródła rosyjskie są zdania, że król Milan poczyna się cofać, tymczasem w Wiedniu i Peszcie twierdzą, że o pogodzeniu się nie ma mowy. Na razie ta ostatnia wersja zdaje się być prawdziwą, tembardziej, iż faktem jest, że król zakazał obchodzić uroczyście dzień imienin królowej.

* Wpływy rosyjskie działają ciągle skutecznie we Francji. Niedawno urządzono tam jenerałowi Annenkowowi krzykliwą owację przyczem wołano: „niech żyje Rosja." obecnie zaś donoszą o ciekawym fakcie, iż komisja wystawowa, nagle odmówiła po prostu miejsca Serbji, pomimo iż kraj ten był pierwszym, który zgłosił wzięcie w niej udziału.

* Nominacja p. Bennigsena na naczelnego prezesa Hanoweru była dla większej części prasy niemieckiej wielką niespodzianką. Prasa wolnomyślna bynajmniej nie ukrywa zdziwienia swego, że przywódca narodowo-liberalnej frakcji zdecydował się objąć stanowisko urzędnika administracyjnego i to stanowisko zależne od ściśle konserwatywnego ministerstwa. Natomiast narodowo-liberalna i wolno-konserwatywna prasa tryumfuje, że inicjatywa nominacji wyszła bezpośrednio od samego cesarza i dają do zrozumienia, że czynem tym pragnął monarcha zniweczyć uprzedzenie, które dotąd nie dozwalało żywiołom narodowo-liberalnym brać czynnego udziału w rządach monarchii.

Bardzo niemile dotknęła nominacja p. Bennigsena stronnictwo konserwatywne. *Kreuz Ztg.* gniewa się przedewszystkiem na twierdzenie narodowo-liberalnej koleżanki swej, jakoby inicjatywa nominacji wyjść miała wprost od cesarza. Łatwo ztąd bowiem możnaby wywnioskować wcale niepomyślne wr[illegible] co d[illegible] [przy]szłości [stro]nnictwa konserwatywneg[o], które [illegible] wył[ącznie] [illegible] monarszą się cieszyło.

Konserwatywne pisma starają się ze słodką miną przełknąć gorzką tę pigułkę, twierdząc, że chętniej widzą p. Bennigsena w Hanowerze, aniżeli w Berlinie. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chętniej widziałyby go w krainie, gdzie pieprz rośnie. Gorycz ich jest tem więcej zrozumiałą, ponieważ pisma narodowo-liberalne głoszą, że naczelne prezesostwo jest dla pana Bennigsena jedynie etapem na drodze do krzesła ministerjalnego. Twierdzą przytem, że p. Bennigsen bynajmniej nie ma zamiaru złożyć wskutek nominacji swej mandatu poselskiego, i jak dawniej, tak i nadal, w parlamencie narodowym liberałom przywodzić będzie.

Prasa katolicka przyjmuje fakt ten jako wypadek nieunikniony i nawołuje wyborców swych do tem większej czujności. Wiadomo zresztą ogólnie, co za stanowisko p. Bennigsen w walce kulturnej zajmował i zajmuje. Pierwszy on ją prowokował i pod tym przynajmniej względem okazał się stałym.

Wybory do Sejmu.

W poniedziałek d. 3. bm. odbywały się wybory w 4 kurjach mniejszych posiadłości, a to w okręgu: Jasło-Brzostek-Frysztak, Śniatyn-Zabłotów, Pilzno-Dąbrowa i Rudki-Komarno.

O wyniku tych wyborów otrzymaliśmy do chwili zamknięcia *Dziennika* następujące

Telegramy:

Śniatyn 3. września. Posłem wybrany został Stefan Moysa 75 głosami na 132 głosujących. Kontrkandydat Homorak otrzymał 57 głosów.

Pilzno 3. września. Przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał większości. W drugiem na 107 głosujących otrzymał 55 głosów sędzia powiatowy z Dąbrowy, Czesław Łoziński.

Rudki 3. września. Na 120 głosujących otrzymał hr. Karol Lanckoroński 74 głosów; kontr kandydat, proboszcz gr. kat. ks. Michał Matkowski 46 głosów.

Stanisławów 2. września. Akcja wyborcza ożywia się. Szydłowski zrzekł się kandydatury. Wszyscy niezawiśli wyborcy głosują za Zatheyem, wszyscy urzędnicy sądowi w liczbie 28 postanowili głosować solidarnie za Zatheyem. Kandydatura Pinelesa bez znaczenia.

Stanisławów 3. września. Agitacja za kandydaturą dra Bilińskiego nader silna. Rozpuszczono wieść wśród klasy uboższej, że on jeden tylko zdoła uchronić ludność od podwyższenia podatków. *Kurj. Stan.* ostro występujący przeciw kandydaturze dra Bilińskiego został dziś skonfiskowany za artykuł o wyborach.

Polecony przez izraelitów stanisławowskich na posła p. Pineles, ogłosił plakatami następujące „oświadczenie":

„Ponieważ *Kurjer Stanisławowski* zalecił na posła do Sejmu dnia 4. bm. wybrać się mającego dra Henryka Zatheya, jako kandydata miejscowego i najgodniejszego, a ja zapatrywanie to w zupełności podzielam, przeto upraszam szanownych wyborców, aby głosy swoje, które mnie ofiarowali z tem samem zaufaniem drowi Henrykowi Zatheyowi oddali. Wszelkie inne plakaty z moim podpisem, uznaję jako sfałszowane. *M. Pineles*".

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. września. Carowa przejechała przez Wiedeń prawie niezatrzymując się. W Prerau przyjmowała arc. Karola Ludwika z żoną.

Wiedeń 3. września. Cesarz przybył na miejsce manewrów witany entuzjastycznie przez ludność. Z powodu jednak, iż teren jest mokry, zaniechano manewrów i odbył się tylko przegląd wojsk.

Praga 3. września. Staroczesi zwołali zgromadzenie swoich adherentów na 16. t. m.

Bukareszt 3. września. Przybyła tu królowa Natalja i zajechała do ks. Ghiki.

Berlin 3. września. W kołach dworskich utrzymuje się pogłoska, że wkrótce zostaną ogłoszone listy cesarza Fryderyka podobnie jak obecnie wynurzenia cesarza Wilhelma I.

Wiedeń 2. września. Giełda pieniężna. Kredyty 314·50. Węg. złota renta 101·67.

Wiedeń 3. września. Staroczesi zwołali przez dr. Riegera na 14. września wiec wszystkich posłów do izby deputowanych, należących do klubu czeskiego, oraz posłów sejmowych należących do klubu staroczeskiego. Posłowie ci mają zaproszonym reprezentantom wszystkich autonomicznych urzędów i korporacyj zdać sprawę o czynnościach reprezentantów ludu w kierunku prawno-państwowym i narodowym. Jestto usiłowanie ratowania upadającej popularności staroczechów.

Berlin 3. września. Zwołanie parlamentu nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa w listopadzie. Między pierwszemi przedłożeniami rządowemi znajduje się projekt ustawy o zaopatrzeniu starości. Zwołanie sejmu po owych wyborach nastąpi natomiast aż w połowie stycznia 1889 r.

Kolonja 3. września. Na konferencji biskupów w Fuldzie postanowiono wystosować adres do papieża. Treść adresu zostanie podana do publicznej wiadomości.

Wiedeń 3. września. Jubileuszowa uroczystość [strzel]ecka została wczoraj przed południem otwartą pochodem strzel[ców] w przy udziale niezliczonych tłumów publiczności. Pochód ten ruszył z nowego, świetnie przystrojonego ratusza. Rozpoczynał go herold w staroniemieckim stroju, na koniu i kapela strzelecka. Za nią postępowali członkowie stowarzyszeń strzeleckich z Morawy, Niemiec, Szwajcarji, Węgier, Czech, dolnej i górnej Austrji, Styrji i Karyntji, wszyscy witani przez publiczność żywemi okrzykami. Za temiż kroczył burmistrz dr. Uhl, deputacja rady gminnej, komitet centralny, oraz z kapelą na czele strzelcy wiedeńscy i konni łowcy. Pochód kroczył przez Rigstrasse do Burgu, gdzie strzelec Waniczek miał do stojącego na balkonie cesarzewicza Rudolfa przemowę zakończoną okrzykiem na cześć cesarza. Okrzyk ten przy dźwiękach hymnu ludowego powtórzyli wszyscy obecni z zapałem nieopisanym. Skutkiem wezwania, udali się członkowie komitetu do cesarz., który dziękując odbył krótkie *cercle*, poczem wyszedłszy na balkon przyglądał się odejściu pochodu wśród pokłonów sztandarów, chorągwi i nieustannych okrzyków. Pochód ruszył dalej stosownie do programu przez uroczyście przystrojone ulice do trzeciej kawiarni w Praterze, gdzie odbył się bankiet. Na bankiecie był obecny w zastępstwie ministra wojny, jen. Merkl. Szereg toastów rozpoczął burmistrz dr. Uhl od wniesienia trzykrotnego a z zapałem powtórzonem okrzyku na cześć pary cesarzewiczowskiej. Po bankiecie, który trwał do godziny 3., udali się strzelcy na strzelnicę.

Baltimore 3. września. Wczoraj zgorzał szereg magazynów towarowych w największej części miasta. Skutkiem zawalenia się murów magazynowych poniosło śmierć siedmiu członków straży pożarnej. Szkodę obliczają na półtora miljona dolarów.

Rzym 3. września. *Riforma* mniema, iż rząd włoski nie odpowie na ostatnią notę ministra francuskiego Gobleta i że całe zajście można uważać za dokonane.

Bruksela 3. września. Herbert Bismark przybył tutaj i będzie jutro na audjencji u króla.

Belgrad 3. września. Turcja pracuje w ostatnich czasach ustawicznie z gorączkowym pospiechem nad wzmocnieniem swych garnizonów nad granicą bułgarską i serbską.

Malmoe 3. września. Powracającego z Berlina króla Oskara witano tutaj z zapałem. Na objedzie urządzonym na cześć króla wzniósł monarcha toast na pomyślność cesarza niemieckiego, podnosząc, iż cesarz dając nowonarodzonemu księciu imiona wyłącznie szwedzkie, złożył dowód przyjaznych uczuć nietylko dla samego króla, lecz i kraju, do którego siły zbrojnej odtąd należy.

Wiedeń 3. września. Dyrektor ruchu kolei państwowych Obermayer zmarł dziś.

Wiedeń 1. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8, na wiosnę 8·94, nowa kukurudza 5·70.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. września 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. H. ks. Lubomirski, z Bakończyc. S. hr. Michałowski, z Bolestraszyc. L. hr. Komorowski, z Litwy. J. Reichstein, z Poznania. W. Czaykowski, z Medwedowic. N. Kieszkowski, z Łuki. A. Leszczyński, z Zabłocia. J. Paschka, z Wiednia. G. Kahn, z Moguncji. J. Matthias, z Hamburga. N. Gabrielescu, z Bukaresztu. B. Wyleżyński, z Petersburga. W. Małczewski, z Tarnopola. A. Baier, z Królestwa Pol. K. Rakowska, z Podola ros. S. Zwolski, z Bryńca. O. Dobrzański, z Wiednia. J. Trojan, z Kamionki Strum. W. Załadewicz, z Wojsławic.

HOTEL FRANCUSKI. J. hr. Rey, z Psar. S. hr. Rey, z Psar. Hr. Romer, z Psar. A. Pohorecka, z Rosji. W. Ebert, z Wiednia. A. hr. Poniński, z Kowalówki. W. hr. Wolański, z Duplisk. M. Jaruntowska, z Twierdzy. H. Gsund, z Wiednia. M. Wachtel, z Czerniowiec. A. Czeczel, z Rosji. S. Skarzyński, ze Stryja. W. Błotnicki, z Sambora.

HOTEL LANGA. F. Heinrich, z Wiednia. A. Trojan, z Berlina. H. Schoettler, ze Szczecina. S. Roztas, z Buda-Pesztu. K. Łopuszański, z Sambora. F. Stehlick, z Wiednia. G. Zakrzewski, z Krakowa. M. Lipschitz, z Tarnowa.

HOTEL ANGIELSKI. L. Majewski, z Bóbrki. J. Lipski, z Zarudziec. E. Wernberger, z Tarnopola. D. Udrycki, ze Stanisławki. W. Obertyńska, z Tetyłczyc. W. Stanek, z Wiszenki.

HOTEL KUHNA. H. Reszytyłowicz, z Glinian. F. Gaber, z Berlina. S. C[illegible]owski, z Markowiec. M. Halka, z Tomaszowiec. M. [illegible]piński, z Tarnobrzegu. N. Silber, z Rzeszowa. Ks. I. Kobrynowicz, z Łanek. Ks. B. Poradko, z Glinian. Ks. L. Szemelak, z Łużka górnego. Ks M. Cegielski, z Kamionki Strum. Ks. F. Niżankowski, ze Siedlisk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. września 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona [illegible]		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. [illegible]	210 —	213 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	223 50	226 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 95	100 35
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 65	93 65
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. [illegible]	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	85 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 82	5 92
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 75	60 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	45 50	44 —
„ węgierskie banku kredytowego	306 75	306 25
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	110 50
„ Unionbanku	214 75	214 25
„ kolei Karola Ludwika	211 —	211 25
„ kolei północnej	247 50	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	111 —	112 90
„ Tramwaju	183 —	183 —
„ kolei państwowej	253 —	254 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	224 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	162 75
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 25	117 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 —	196 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	240 50	238 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 87	102 —
Akcje Bankvereinu	97 50	97 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23
Renta węgierska papierowa	130 —	129 —
Akcje kredytowe	314 50	314 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondor	9 73	9 78
Berlin, dnia 3. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 20 34	m. 24 25
Akcje austrjackie kredytowe	164 25	164 60
Akcje kolei Karola Ludwika	88 —	88 —
Austrjackie banknoty	166 50	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	47 50	47 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 50	61 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·50		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		[illegible]	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·26	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·[illegible]	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 45—7·35	6·45—7·25	6·35—7·15	6·50—7·—
Żyto	4 60—5 30	4·40—5·—	4·35—5 10	4 35—4 90
Jęczmień	4·——6·—	4·——5·80	3 65—4·60	4 20—5·05
Owies	4 50—5·25	3 75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5 50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·[illegible]0—4·80
Rzepak	10 25—11·70	10·—11 50	10 —11·50	10 —11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	22·—26·—	20 —25·—	20—25·—	21—25·—
Konicz. biała	32 —35·—	30—34·—	30—34·—	31 —35·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30—35·—	28 —35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 70·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·25

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro.

Praktykanta z ukończoną 4 klasą gimnazjalną, przyjmie księgarnia **H. Altenberga** (dawniej Richters) we Lwowie. 851

Ksawery Budkowski powrócił z Iwonicza i udziela lekcje tańców i gimnastyki. Rynek 12. 852

Pp. Studenci znajdą wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę w pewnym szanownym domu. Wiadomość w administracji. Dozór męzki i na żądanie korepetycje prywatne w miejscu. 848

Nauczycielka Polka, posiadająca oprócz nauk szkolnych, dobrze język francuski i muzykę, znajdzie umieszczenie na prowincji do domu aptekarza Denkera w Leżajsku. 846

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Poszukuje się dzierżawy bez propinacji za 500 złr. mniej więcej, tylko nie po żydach ani od żydów. Zasyłane oferty: J. T. K. p. r. Lwów. 847

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polsk."

Majątek ziemski w powiecie Brzezańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiednie, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla**, Lwów, Jagiellońska 2.

Compagnon mit fl. 5000 Einlags-capital wird, sowohl zur Vergrösserung eines am hiesigen Platze seit einigen Monaten bestehenden Commissionsgeschäftes, welches einen nachweislichen Nutzen von fl. 300 bis 400 monatlich abwirft, als auch hauptsächlich zwecks Einführung neuer Artikel für feste Rechnung gesucht. Bewerber belieben Offerte unter Angabe der genauen Adresse des Alters, der gegenwärtigen u. früheren Beschäftigung unter **Chiffre F. 5000** postrestante beibringen. Anonyme Anfragen werden nicht beantwortet. 845

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blisko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Provinz-Agenten für den Vertrieb landwirthschaftlicher Maschinen werden gesucht. Bewerber vom Fache werden bevorzugt. Commissionslager oder Filialen werden nur gegen Caution errichtet. **Hermann**, Lemberg, Jagiellonengasse Nr. 18. 844

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowe z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 856

1 pokój obszerny z kuchnią zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, oficyny, III. piętro. 856

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emilia Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Kawalerskie pomieszkanie za 16 złr. miesięcznie do najęcia. Wiadomość: ulica Kochanowskiego l. 26, I. piętro. 853

Pomieszkanie 3 i 2 pokoje z przedpokojem, kuchnią, pracząrnią, strychem, piwnicą do najęcia. Wiadomość: ulica Kochanowskiego l. 26, I. piętro.

Korespondencja prywatna.

Za słowa z dnia 2/9 dziękuję serdecznie i cieszę się Twą obietnicą — kocham Cię bardzo i tęsknię — nie gniewaj się za słowa me — ja wiem, że była Twa wola być ale niemożebnem było — daruj! nie karz Twego A... 855

Prawnik (sędzia), 30 lat liczący w niemieckiej stronie, poszukuje dla braku czasu, na tej drodze towarzyszki życia — Polki. Osoby poważnie myślące res. rodz. tychże uprasza się o przesłanie oferty koniecznie z fotografją pod literą: **Z. ~ S.** poste restante **Przemyśl.**

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"Jedna buteleczka wystarcza" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. **K. Mikolascha, Beisera, Wawiórskiego i w głównych magazynach perfum.** 557

W masie rozbiorowej

braci Atlass

w Jarosławiu 2689

są wyprawione skóry wartości 16.850 złr. w. a. bądź w całości bądź pojedyńczemi partjami — z wolnej ręki do sprzedania.

Zarządca masy

Adwokat Jahl

w Jarosławiu.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

Kurs 1888—1889 rozpoczyna się z dniem 1. Września. **Nauka gry** na fortepianie w 3 oddziałach. Dla początkujących opłata miesięczna 5 złr. Klasa paralelna 3 złr. Kurs wyższy 3 godzin tygodniowo 10 złr. 2 godzin 7 złr. opłata miesięczna. W klasach paralelnych 6 złr. 2 lekcje tygodniowo 4 złr. Kurs III. do wydoskonalenia gry 15 złr. miesięcznie. Klasa paralelna 8 złr. **Nauka śpiewu** solowego w 2. oddziałach. **Nauka śpiewu** choralnego. Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przegotowawczy do występów scenicznych. Nauka zasad muzyki i Harmonji. W wyższym kursie fortepianu i śpiewu udziela naukę dyr. Marek Kurs deklamacji i mimiki p. R. Żelazowski. Harmonji p. St. Niewiadomski. Każdej niedzieli egzamina miesięczne wszystkich uczennic. Cwiczenia wspólne instrumentalne i wokalne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają prospekta i kancelarja szkoły.

!!! **Zniżona cena** !!!

Dobre stołowe

WINA

austrjackie i węgierskie

1 litr 40 ct.

poleca 2501

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

!!! **Zniżona cena** !!!

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9 60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarrista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2539

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

Na sprzedaż

jest drzewostan jodłowy i sosnowy z parceli 51 morgowej do użycia jako materjał budulcowy, 2 mil od Rzeszowa, 10 minut od gościńca i Wisłoka. Projektowana budowa kolei nastręcza dobrą sposobność zbytu materjału budulcowego. 2677

Bliższej wiadomości udzieli **Karol Kiselka**, ulica Żółkiewska liczba 90.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska liczba 7

rozpoczną się zapisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek dnia 29. sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi dnia 5. września. Oprócz zwyczajnych ośmiu klas urządzony będzie w tym roku **dopełniający kurs jednoroczny** dla takich uczennic, które już ukończyły nauki w Zakładach 8mio klasowych. Jak w latach poprzedzających tak i w tym roku będą miały pensjonarki rodowite cudzoziemki dla konwersacji w języku francuskim i niemieckim. 2676

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą:

„ROSA PIĘKNOŚCI"

środek ten odznaczony c. k. przywilejem, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, nadaje płci młodzieńczą okałość i gładkość, usuwa wszelkie piegi i plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena flaszki 1 złr. 30 ct. własnego wyrobu.

PUDER (Proszek damski)

ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 ct. **Puszki do pudru** po 35 ct. 2604

Zmiana lokalu.

Instytut Fröhlich

Pensjonat panieński z uprzywilejem szkół publicznych, pod kierunkiem panny von Possanner znajduje się od teraz:

Wiedeń I. Weihburggasse 18, 1 schody II. piętro.

Lokalności tak szkolne, jak i pensjonatu odpowiadają wszelkim wymogom podagogicznym, hygienicznym.

Otwarcie nowego roku szkolnego 1. października.

Porozumieć się można codzień od 10—4 godziny, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prospekty na miejscu. 643

Sery szwajcarskie

(w rodzaju ementalskich)

z fabryki Karola hr. Lanckorońskiego w Andrjanowie

objął sprzedaż komisową

Wny G. A. CHRISTIAN

we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 2.

2675 **Naczelny Zarząd Dóbr.**



Stare, sławne, prawdziwe 2521 a

Krople żołądkowe św. Jakóba

mnichów bosych.

Do zupełnego wyleczenia chorób żołądkowych i nerwowych, nawet takich, które się wszystkim dotychczasowym środkom leczniczym opierały, specjalnie chronicznych katarów żołądkowych, kurczów, lękliwości, palpitacji serca, bolu głowy i t. d. Bliższe w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. Do nabycia w aptekach pp. **Z. Ruckera i J. Wewiórskiego we Lwowie:** w wielu aptekach w Krakowie: u Ad. Lateinera i Landsberga w Brodach: u A. Beilla w Stanisławowie: A. Mańkowskiego w Przemyślu: u dra J. Barbera i Sp. w Czerniowcach; w Kopeczyńcach: u apt. Redera. **Flaszka po 1 złr. w. a. —.60 ct., wielka fl. złr. 1·20** za przesyłką lub pobraniem. Skład główny u **M. Schulza** w Hanowerze, Escherstr.

Nowy Zakład wychowawczo-naukowy żeński

AMALJI d'ENDEL

otwiera się z dniem 1. Września 1888 r.

przy ulicy św. Mikołaja l. 13, w parterze.

W tymże zakładzie udzielać się będzie obok języka polskiego jako wykładowego — gruntowna nauka języka francuskiego — zaś główna uwaga skierowaną będzie na gruntowną naukę języka niemieckiego.

Wpisy codziennie od godziny 11—1 i od 4—6. 2653

Świeży transport!

Oryginalną pszenicę banatkę do siewu

sprzedaje na rzecz swoich członków w miarę zapasów z niezwłoczną dostawą 2691

Bank Rolniczy we Lwowie.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

PRZEZ

WALENTEGO ĆWIKA.

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie.

Wielki skład papieru, galanteryi i dzieł sztuk pięknych oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Bilety wizytowe litografowane i drukowane poleca **Seyfarth & Dydyński** we Lwowie, plac Marjacki.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra CHRAMCA. 2666

Ceny zniżone! na wrzesień, październik i miesiące zimowe.

Na sezon jesienny

nadeszły 2695

najnowsze KAPELUSZE Habig'a oraz miękkie w każdym gatunku, najnowsze krawatki, rękawiczki, pledy, kocyki, przybory podróżne, towary skórzane i wiele innych nowości osobiście wybranych w podróży w kraju i zagranicą do

MAGAZYNU A LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

We Lwowie skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów **i magazynach perfum.**

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

Marji Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12

rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września.

Program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu żeńskich szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków. Nadto istnieć będzie dziewiąta klasa nauki dopełniającej.

Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczennic rozpoczynają się dnia 28. sierpnia od godziny 11. rano do 5. po południu. 2673

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

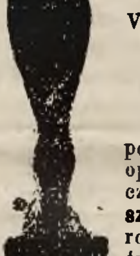
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,





poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 20 lat z pożądanym skutkiem używana.

32 odznaczeń między temi 12 dyplomów **honorowych** i 14 złotych medali.



Niezliczona ilość świadectw **pierwszych** znakomitości lekarskich.

(Szwajcarska marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniam dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2659

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.



Maszyna do prania 45 złr.
Wyciskacz . . . . . . 15 złr.
Razem 60 złr.



VELOCYPEDY
od 13 złr. do 18 złr.



Singera nożne wiedeńskie od 36 do 42 złr.

Singera nożne zagraniczne 60 złr.

Singera ręczne od 36 do 48 złr.

ZAKŁAD

ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla sierót i ubogich 2685

w Drohowyżu

poświadcza, że maszyna do prania „Patent Oryginal Iwanicki", z fabryki pana Iwanickiego, mechanika we Lwowie, była w Zakładzie przez 8 dni w użyciu na próbę — w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9. rano do godziny 6. wieczór, nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia, 340 (słownie trzysta czterdzieści) sztuk mięszanej bielizny zakładowej. Przy ścisłem obliczeniu okazuje się 300% oszczędności; co z przyjemnością poświadczamy.

Drohowyże, dnia 4. lipca 1888 r.

Brzozowski, m. p.	***Ronka,*** m. p.	***Stroński,*** m. p.	***H. Skarbek,*** m. p.	***Eug. Osadziński,*** m. p.
dyrektor Zakładu.	naczelnik warsztatów.	rachmistrz Zakładu.	kurator fundacji.	kasjer Zakładu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.